



**Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.**

**Odział Rękopisów**

**Zespół (fond) 9**

## **ZBIÓR RĘKOPISÓW RÓŻNEJ PROWENIENCJI**

**1848.** Związek Hallerczyków. Informatory, biuletyny itp. Warszawa, maszyn., druk, 1936 -1938,

k. 37. (Materiały z archiwum k. Konopki)



**STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE**



Львівська наукова  
бібліотека  
ім. В. Стефаника  
АН УРСР  
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ  
0/Н-1848

Рарітет по К. К. Конорсе

Літні манускрипти (бібліотечні спомини)  
з 1936 - 1940 -  
Справа Сувініського

Копія з рукопису

1940

30

57

04



z dnia 4 stycznia 1938 r.

---

Z historii ostatnich miesięcy.

---

Minister spraw, Grabowski był, jak wynika z coraz ściślejszych informacji, inicjatorem tworzenia "prawicy państwowej", t.j. urzędowania narodowców. Dla tej koncepcji pozyskał Rydza i Koca, zainicjował układy z ONR I /ABC/, a gdy się rozbiły z powodu skrajnie totalistycznego w duchu hitlerowskim stanowiska Grabowskiego, doprowadził do porozumienia z Bolesławem Piaseckim /ONR II, Falanga/. W dalszym rozwoju rzeczystworzono z falangistów oddziały bojowe, przeszkolone i uzbrojone, pod kierunkiem wiceministra Paciorkowskiego i wyzyskano radykalizm i rzutkość B-Pistów celem opanowywania młodzieży akademickiej /pod firmą Młodej Polski/, usiłując odebrać młodzież Stronnictwu Narodowemu. W związku z tym nielegalna ONR II /Falanga/ przeszła do działalności jawnej /wydając zresztą dalej nielegalną sztafetę z napaściami m. inn. na Prezydenta Rzpltej/. "Przełom narodowy" głoszony przez Falangę, miał być zrealizowany przez "krwawy kwadrans" albo "Noc św. Bartłomieja" pod kierunkiem Paciorkowskiego, z wyzyskaniem wyjazdu marsz. Rydza do Bukaresztu /dla lepszego alibi wziął ze sobą Piaseckiego/. Miano zlikwidować wszystkich "zawadzających", wśród nich nie tylko prez. Mościckiego, Sławka, Prystora, ale i marszałkową Piłsudską /ci mieli być internowani/. Rzecz została udaremniona przez przedczesne jej ujawnienie /przez wtajemniczonych, a oburzonych wojskowych/ co pociągnęło za sobą kontrakcję Prezydenta i Grażyńskiego, a po fiascu osobistym Rydza na znanej odprawie i wystąpieniu Tokarzewskiego /lwowski zjazd legionistów i peowiaków/ nastąpił odwrót od totalistycznego "przełomu narodowego", próby zakłajstrowania rozbieżności i stworzenia fikcji jednolitości obozu legionowego. W grudniu długa rozmowa Rydza z Prezydentem doprowadziła rzekomo do ułożenia jakiegoś modus vivendi. Ozonowcy szerzą "poufnie" wiadomość, że nie było żadnych istotnych rozdzwieńków, wszystko było fikcją dla zmylenia opozycji.



Prezydent i Rydz są w doskonałym porozumieniu, tylko ... "podzielili role" /jeden miał być w roli rzązącego, a drugi zarzązającego/ itp. "Dekompozycja" w obozie legionowo-peowiackim trwa w najlepsze. Wprawdzie 21 listopada w Wilnie stworzono pozory zgody Peowiaków z Kocem i Rydzem, ale już na konferencji 5 grudnia, na której Wenda przedstawiał prezydium Peowiaków /z kościąkowskim na czele/ organizację Ozonu, porozumienie rozchwiało się zupełnie.

Rachuby na spałek po Prezydencie Mościckim.

---

Znaczne pogorszenie się zdrowia Prezydenta w grudniu postawiło na porządku dziennym sprawę sukcesji. Jego konstytucyjny zastępca, marsz. Senatu Prystor, reprezentujący staro-pułkownikowską grupę Sławka, zaczął przygotowywać się do przejęcia władzy. Z drugiej strony wzmogła się akcja Rydza i Ozonu, przygotowująca przejęcie władzy w drodze zamachu. Zarysowało się silnie przeciwieństwo między Rydzem a starymi Piłsudczykami. W tej sytuacji Naprawa, Lewica Patriotyczna i wszelkie opozycyjne elementy legionowe znalazły się na rozdrożu, oscylując jednak raczej na stronę Rydza, przeciw pułkownikom. Sławek napróżno usiłował pozyskać Naprawę, obiecując premierostwo Kwiatkowskiemu i zastąpienie w Ozone Koca Janem Dębskim. Przegrupowanie wewnątrz obozu sanacyjnego jest w toku, a rezultaty jego niejasne. Sytuację komplikuje nadto poważna choroba premiera Składkowskiego i konieczność jego rychłego zastąpienia. Mówi się o Grażyńskim, ale ten ma przeciw sobie Rydza i Koca.

Odpowiedzialni.

---

Na podstawie nowych ścisłych danych należy ustalić raz jeszcze, że za sprowokowanie w sierpniu krwawych wydarzeń i dziką pacyfikację odpowiedzialny jest wiceminister Paciorkowski, działający w najściślejszym porozumieniu z Rydzem i z Kocem. Sądową represję w wielkim stylu organizował Grabowski. Po d jego presją zapadają niesłychanie surowe a wyraźnie bezpodstawne wyroki na ludowców, zwolnionych na wolną stopę aresztuje się ponownie /Drohojowski, Kasprzak, Tabisz/.



Echa zagraniczne.

---

Polityka wewnętrzna Ozonu i zewnętrzna Becka wywołały ostre antypolskie nastroje w Londynie /w związku z wiadomościami o rozruchach antyżydowskich i dwuznacznej wobec nich postawie rządu/. Wielu Polaków pozbawiono wskutek tego pracy. Prywatny sekretarz króla mówił ambas. Raczyńskiemu, że położenie Polski byłoby inne, gdyby się liczone ze zdaniem Paderewskiego. Wszystkie kredyty dla naszych banków są zagrożone. Zaleski trzyma Bank Handlowy przez to, że występuje z jawną opozycją przeciw polityce Becka; dzięki temu również wojewoda Grażyński ratuje Wspólnotę Interesów. Kredyty francuskie udzielane są tylko na redyskonty angielskie.

Wizyta Delbosa w Warszawie nie przekamała nieufności francuskiej względem Becka. Potrzebna była Delbosowi jako atut prestiżowy w walce z przeciwnikami wewnątrz gabinetu. Delbos szczyci się, że z trudem tylko uchronił Francję od wystąpienia po stronie czerwonej Hiszpanii, do czego parli ministrowie Cot, Zay i inni. Francuzi dawali w Warszawie do zrozumienia, że pragnęliby zgody z Niemcami, choćby przejściowej, by zaszachować ekspansję włoską; dawali też do zrozumienia, że wpłynąć będą na Czechów w duchu porozumienia z Węgrami, przy czym liczą się ze wzrostem antagonizmu czesko-słowackiego. Niepokoi ich sprawa gdańska. Uważają, że jest przesądzona na naszą niekorzyść: symptomem było zakazanie w ostatniej chwili akademii gdańskiej.

Minister - baletmistrz.

---

Sensację wywołało w Londynie wystąpienie tam Wacława Jędrzejewicza w roli baletmistrza; reklamuje się tam w podwójnym charakterze, organizatora baletu i byłego członka rządu.

Zjazd Zachowawców.

---

Na zjeździe zachowawców 10 grudnia w Warszawie było kilkuset delegatów. Nie brakło wystąpień silnie opozycyjnych. Za nową orientacją, niezależną i nieoportunistyczną wypowiadał się nawet ks. Radzi-



wikł. Wystąpienia oportunistyczne pp. Wielowieyskiego i Artura Potockiego wywoływały silne sprzeciwy. Entuzjastycznie oklaskiwano mowę p. Adama Romera, stwierdzającą powszechną nieufność do O.Z.N. jako do narzędzia utrzymania się przy władzy pewnej grupy. P. Romer wskazywał na "skonfiskowanego" Ignacego Paderewskiego, jako na wzór prawdziwie konserwatywnego i jedynie uczciwego wyjścia z sytuacji. Jednakże większość zjazdu okazała się chwiejna, a w rezolucji zachowano pozory gotowości do współdziałania z Ozoneń. Do prezydium weszli pp. Adolf Bniński, Jerzy Machalski, Wacław Brun, Prof. Ad. Krzyżanowski, St. Wańkowicz.

#### Zamach Merkuriusza.

---

"Merkuriusz Polski Ordynaryjny" wydawany z cichą pomocą "dwójki", odznacza się tym, że z redaktorów jeden, p. Janusz Babiński, jest b. bezpiecznikiem, a drugi, zdolny literat p. Zambrzycki, jest cenzorem w komisariacie rządu. Pisenko to przybosi stale "rewelacje" o ludziach i kierunkach, najczęściej fantastyczne, źle świadczące o służbie informacyjnej dwójki i policji politycznej, ale za to stale mające posmak denuncjacji. P. Babiński z okazji walnego zebrania sekcji dziennikarskiej Zjednoczenia pisarzy Katolickich zmobilizował grupę totalistów przy poparciu ONR.owców i wyzyskując skobą frekwencję członków chociaż sam nie należy do Zjednoczenia, znajoryzował zebranie i zdołał utracić przy wyborach p. Adama Romera, ponawianego o sympatie dla frontu Morges. W sprawie tej ma się wypowiedzieć Zarząd Zjednoczenia. Incydent ten świadczy o potrzebie większej czujności i solidarności wobec agresywności naszych "totalistów" z pod znaku "dwójek", policji politycznej etc.



3

List rektora Mariana Zdziechowskiego do marsz. Rydza-Smigłego.

Panie Marszałku !

Proszę łaskawie wybaczyć, że się ośmielałem do Pana Marszałka zwrócić w sprawie, zdaniem mojem, haniebnej, która nie może nie wstrząsnąć sumieniem człowieka uczciwego, ale milczeć nie mogę, nie jestem w stanie.

Mam na myśli sąd, który się odbył 9 kwietnia nad docentem Uniwersytetu Wileńskiego Stanisławem Cywińskim. Nigdy w życiu nie doznałem wrażenia tak gnębiącego; zdawało mi się, że słyszę prelu-  
dium do przyszłych bolszewickich sądów w Polsce. Wszak bolszewików nie potrzebujemy szukać aż w Moskwie; mamy ich, tych duchowych synów Dzierżyńskiego, w dostatecznej ilości w Polsce i nie jest rzeczą wykluczoną, że ster rządów prędzej czy później znajdzie się w ich ręku.

Przed "Wysokim Sądem" stanął człowiek zbity, zmaltrętowany, z obandażowanym okiem, człowiek, o którym jego przeciwnik polityczny, St. Mackiewicz, powiedział, że "nie miał innego życia prócz Polski, innej miłości, prócz poezji polskiej". Wiadok jego budził, jak słyszę, współczucie wśród policjantów, ale nie poruszył sędziów z prokuratorem na czele; ani śladu chęci wnikięcia w duszę oskarżonego. Dlaczego. Sądzę /i nie ja jeden/, że wyrok był z góry ukartowany i może nawet motywacja wyrokunapisana. Sędziom chodziło tylko o jedno: o zohydzenie osoby oskarżonego i sformułowanie wyroku, jak się wyraził Mackiewicz, "w formie hanbiącej Cywińskiego i używanej tylko w stosunku do zbrodniarzy".

I nie dla czego innego wykreślono świadków najpoważniejszych, których świadectwa nie wpłynęłyby zapewne na złagodzenie wyroku, ale musiałyby wpłynąć na jego stylizację, która była stekiem obelg, kopnięciem człowieka powalonego. Do tych świadków najpoważniejszych zaliczam siebie, 2/ b. rektora U.S.B. prof. Pignonia, 3/ profesora Kościałkowskiego, najbliższego przyjaciela i współpracownika Cywińskiego w epoce rusyfikacji oraz okupacyjnych rządów niemieckich.



4/ prezesa Ozonu w Nowogródku, p. Trzeciaka i 5/ redaktora St. Mackiewiczza.

W zeznaniu mojem zamierzałem dać krótką charakterystykę Cywińskiego. Był uczniem moim w Krakowie, jednym z najzdolniejszych; należał do Koła Elsów, którego poziom duchowy był wysoki, ideą przewodnią - Odrodzenie Polski przez onotę. Z ramienia Uniwersytetu byłem kuratorem Elsów, obcowałem z nimi często, raz jeden spędziłem w ich gronie kilkanaście zapomnianych dni na wsi, miałem więc sposobność bliżej poznać Cywińskiego i ocenić szlachetność jego charakteru, poźniosłość uczuć.

Po ukończeniu uniwersytetu, Cywiński przybył do Wilna i tu ogromne położył zasługi jako nauczyciel literatury polskiej; nazywano go nauczycielem patriotyzmu i zaiste była to błogosławiona praca w okresie rusyfikacji nie tylko politycznej, ale i duchowej, ulegającej wpływom wywrotowych, nihilistycznych, od wschodu idących prądów. Każdy Wilnianin z wdzięcznością wspomina Cywińskiego, jako budziela ducha polskiego; w historii Wilna i kraju naszego imię jego zapisane będzie niezatartymi głoskami.

W pierwszym roku wojny byłem w Wilnie kilka razy i za każdym razem widywałem się i długie prowadziłem rozmowy z Cywińskim; jednoczyły nas wspólny zapał idei legionowej; choć o czynach legionów mogliśmy mieć w ówczesnych warunkach wiadomości bardzo skąpe, ale entuzjazmem przejmowała nas myśl, że gdzieś tam, daleko były hufce polskie walczące pod hasłem niepodległej Ojczyzny.

Co się tyczy stosunku Cywińskiego do Marszałka, to nie ukrywam tego, że z sympatii, graniczącej z zapałem, przeszedł później Cywiński do krytyki - zwłaszcza po zamachu majowym - bardzo ostrej. Ale mimo to zachował całe znanie dla olbrzymiej pracy i zasług Marszałka w walce o niepodległą Polskę. Nazajutrz po Jego śmierci odbyło się staraniem młodzieży wieczorne nabożeństwo za duszę Jego w Ostrej Bramie - nabożeństwo tem wzruszające, że nie miało charakteru urzędowego; władze o ile wiem nie były powiadomione. Wśród obecnych widziałem Cywińskiego, więc nie poto przyszedł, aby popisać się prawomyślnością, lecz dlatego, że tak mu kazało serce.



4

Nie wchodzę w meritum sprawy. Wierząc w bezwzględną prawość Cywińskiego, wierzę, że miał na myśli Mackiewicza. Przedtem, po ~~więcej~~ przeczytaniu artykułu, tłumaczyłem sobie użycie owego nieszczęśliwego wyrazu jego lapsus linguae, który zdyżyć się może każdemu piszącemu, tem bardziej zdarzyć się mógł Cywińskiemu, posiadającemu nadzwyczajną łatwość pióra. Pióro unosiło go, pisał "na kolanie", po napisaniu brak czasu nie pozwalał na przeczytanie i poprawienie tego, co się napisało, bo z redakcji nagłono o pośpiech. Nie wątpię, że gdyby Cywiński dokładnie przejrzał swój tekst, toby wykreślił ów nieszczęśliwy wyraz.

I za to jedno nieostrożne, ~~złote~~ brzydkie słowo, skazano go na śmierć! Tak, na śmierć, nie cofan wyrazu. Ma on zdrowie sterane nadmierną pracą, miał, przed dwoma, czy trzema laty atak apoplektyczny i po owym wylewie krwi na mózg dotychczas nie przyszedł do siebie. W więzieniu wileńskim stracił sen i wraz z tem resztę sił, ledwo trzyma się na nogach. Ale w Wilnie nie miał jeszcze na sobie piętna zbrodniarza; teraz po wyroku, więzienie, więzienna poniewierka, aresztancki strój - niezawodnie go dobijają. Jedno z dwojga: albo zwariuje, albo umrze i to bardzo prędko. A w takim razie wielu, bardzo wielu czió go będzie, jako męczennika idei narodowej. Czy robienie męczenników jest pożądane dla Państwa. I czy w interesie Państwa leży zohydzenie imienia Wielkiego Marszałka przez urządzanie, pod pozorami obrony Jego honoru, bandyckich napaści na ludzi bezbromnych. A uchwalenie drakońskiego prawa o ochronie Jego czci czy nie ubliża Jego pamięci. Czy nie wywołuje okropnej asocjacji wyobrażeń, łączącej w jedno myśl o wielkim człowieku z obrazem żandarmów i szpiegów wietrzących, kto, gdzie i kiedy powiedział czy napisał coś niezgodnego z kultem "naszego Boga". Tak się bowiem wyraził na sądzie prokurator Zaleński. Kult zaś posunięty do absurdu, czy nie prowadzi do nieuniknionej a niepożądanej i gwałtownej reakcji.

I skąd ta krzycząca nierównomierność w traktowaniu tych co "obrażają naród". Dlaczego zastosowano do Cywińskiego najwyższy wymiar kary za jeden wyraz, złośliwie zapominając o jego chlubnej przeszłości, a Boy-Zeleńskiemu wolno pisać całe książki znieważające bohaterów



narodowych i wyśmiewać bohatera-króla Sobieskiego pod Wiedniem, przedstawiając go jako lichego kabotyna, aktora prowincjonalnego, który nagle znalazł się na wielkiej scenie.

Autorytet Pana Marszałka jest obecnie największy w Polsce; dlatego to ośmielam się gorąco Go błagać o słowo natchnione nie duchem zemsty, ale duchem sprawiedliwości i chrześcijańskiego zrozumienia duszy skazanego; pragniemy dla niego zmiany środka zapobiegawczego, ażeby wypocząć mógł i wzmocnić się fizycznie i moralnie w otoczeniu rodziny, zanim stanie przed sądem apelacyjnym.

Panie Marszałku! W latach mego rektorstwa Pan mnie zaszczycał życzliwością swoją i wdzięcznie o tem zachowuję wspomnienie. Niechże mi wolno będzie pismo to zakończyć słowami, zwróconymi nie do Marszałka Polski, lecz do starego znajomego. Kończę 77-my rok życia i wyznaję z całą szczerością, że niecierpliwie wyczekuję chwili, w której odejdę w inny byt. Ehen mihi quia incolatus meus prolongatus est. Z obrzydzeniem i przerażeniem patrzę na dzisiejszy świat i powszechne w nim zdżiczenie zapowiadające bliski jego koniec. Ostatniej mojej książce dałem tytuł "W obliczu końca".

Ale zanim przyjdzie mój koniec, upragniony i zapewne niedaleki, iść muszę dalej obraną drogą, czyli iść przeciw fali nie kładąc sobie nadzieję, że słowa moje znajdą głębszy jakiś odgłos w umysłach i sercach. Wystarcza świadomość spełnionej powinności. I teraz, gdy pismo kończę, sumienie mówi mi, że zrobiłem rzecz dobrą, bez względu na to, jaki będzie tego skutek.



5

List Wł. Studnickiego do marsz. Piłsudskiej.

---

Warszawa, dnia 14.IV.1938.

Dostojna Pani !

Zapewne znany jest Pani napad oficerów garnizonu wileńskiego na redaktorów i współpracowników "Dziennika Wileńskiego", pobicie i pokaleczenie doc. Cywińskiego w jego własnym mieszkaniu na oczach żony i dziecka, a następnie w redakcji pobicie Zwierzyńskiego, P.Kownackiej i Dr Fedorowicza; znany jest też prawdopodobnie wyrok, jaki zapadł na Cywińskiego - 3 lata więzienia. Pierwsze było aktem bezprawia, drugie - miało pozory prawa, lecz zarysowało się w świadomości ogółu polskiego, jako znęcanie się psychiczne nad pobitym, pokaleczonym, maltretowanym, jako akt o bardzo wątpliwych podstawach prawnych. Czyż tego wszystkiego wymaga pamięć Marszałka Piłsudskiego. Czy taka obrona Jego pamięci nie wytwarza tylko odruchu niechęci do Jego imienia i nie niweczy tego kapitału polityczno-moralnego, jaki On pozostawił.

Doc. Cywiński jest chory, niebezpiecznie chory; jeżeli umrze w więzieniu rozpoczną się protesty i rozruchy młodzieży akademickiej na wszystkich uczelniach. Będą obchodzone rocznice jego śmierci, będą tam rozpamiętywane zasługi jego przy tworzeniu szkolnictwa polskiego w okresie okupacji i cała jego ofiarna, przeniknięta miłością ku Polsce - praca. Będzie to połączone z odruchem nienawiści do jego katów, co nawet pod pewnym względem polityczno-moralnym nie będzie złem. Lecz rzecz okropna, wywoływać będzie odruch niechęci do Tego, w obronie imienia którego to wszystko czynione.

Dostojna Pani winna temu zapobiec. Winna w należyty sposób ująć się za pamięcią swego Wielkiego Męża przez złożenie podania do Prezydenta Rzeczypospolitej o ułaskawienie docenta Cywińskiego, motywując to tem, że gdyby żył Marszałek Piłsudski, toby nie dopuścił takiej reakcji na żaden najbardziej nawet obelżywy wyraz rzucony pod Jego adresem. On czuł się na to zbyt wielki, by mógł Go obrazić, On czuł się zbyt wspaniałomyślny, aby mógł się mścić.

Nie przywiązanie do Marszałka, nie szczere szlachetne uczucie wywołały okrutną reakcję przeciwko Cywińskiemu, lecz pragnienie zamianifestowania swej gorliwości wobec rządzącej klikki. Nie wywołało tam reakcji potępienie książki Sławoja-Skłodkowskiego "Strzępy Meldunków", chociaż ona to uwłacza pamięci Marszałka. Nie zaprotestował nikt z posłów i senatorów przeciwko przedłożeniu noweli o ochronie imienia Piłsudskiego, chociaż sam fakt przedłożenia tej noweli uwłacza pamięci Marszałka, gdyż każe przypuszczać, że pamięć ta wzbudza w Polsce tyle niechęci i nienawiści, że trzeba bronić jej środkami drakońskimi. Przy tym nastroju tchórzostwa i służalstwa, nikt z posiadających wybitne stanowisko w państwie, nie zwróci się o ułaskawienie Cywińskiego, chociażby nawet pojmował, że przebywanie jego w więzieniu, które niechybnie spowoduje śmierć, będzie perjodycznym, mocnym zadrażnieniem stosunków w Polsce.

Tylko Dostojna Pani może to uczynić i to da Jej sympatię szerokiego ogółu.

Szczерze oddany



L.2545/38.

OKOŁNIK nr 12/38.

Oświadczenie Związku Hallerczyków

Wobec kłamliwych i tendencyjnych wiadomości, rozpuszczanych przez prasę żydowską, ozonową i konserwatywną, a niestety także i przez część prasy stronnictwa narodowego, o przebiegu Walnego Zjazdu delegatów Związku Hallerczyków i podejmowaniu gen. Józefa Hallera w Łodzi w dniach 22 i 23 października br., jesteśmy zmuszeni złożyć następujące oświadczenie:

1/ Nieprawdą jest, jakoby przemarsz z miejsca zbiórki zwartych oddziałów Hallerczyków i ich sztandarów do Katedry Łódzkiej a następnie przemarsz i przewidziana defilada przed gen. Józefem Hallerem po złożeniu wieńców przed pomnikiem Tadeusza Kościuszki i na życie ś.p. Ks. Skorupki - zostały zakazane przez Województwo Łódzkie "w trosce" o bezpieczeństwo publiczne z racji demonstracji rzekomej stronnictwa narodowego w Łodzi przeciwko gen. Hallerowi, gdyż niezrozumiały zakaz administracji przeciwko pochodowi Hallerczyków został wręczony Łódzkiemu Zarządowi Chorągwi Związku Hallerczyków jeszcze w dniu 21 października br., a więc przed uroczystością.

2/ Przeciwko wymienionemu zakazowi wystosował prezes Zarządu Głównego płk. Modelski protest telegraficzny do Premiera Gen. Składkowskiego, oświadczający, że o ile wspomniany zakaz na czas nie zostanie cofnięty, Walny Zjazd Delegatów zostanie - na znak protestu odwołany.

Wobec braku odpowiedzi Walny Zjazd - na posiedzeniu Kwartalnego Zjazdu delegatów, który się odbywał w Łodzi w dniu 22 października br. - został odroczone na czas późniejszy do Warszawy - a delegaci Związku Hallerczyków wzięli ze względów zasadniczych udział tylko w nabożeństwie, celebrowanym przez J.E.Ks. Biskupa Tomczaka i odbyli w lokalnym zamkniętym tylko odprawę żołnierską, którą prowadził osobiście gen. Józef Haller. Wprawdzie zapoznaliśmy się Hallerczykowie z poglądem i oceną sytuacji przez gen. Hallera z Jego wskazaniem na przyszłość. Płk. Modelski skreślił historię powstania i objęcia przez gen. Hallera Naczelnego Dowództwa pierwszej niezależnej Armii Polskiej, gwarantki naszej niepodległości. Poza tym zapoznał się ogół, przybyłych do Łodzi kolegów całej Polski w liczbie jednego tysiąca z treścią przygotowanych przez Zjazd Kwartalnego uchwał i rezolucji.

Takim był przebieg dwu dni Hallerczyków w Łodzi, którym uniemożliwiono odbycie Walnego Zjazdu.

3/ A teraz jak przyjmowała narodowa Łódź robotnicza na apel Stronnictwa Pracy przybywającego w dniu 22 października br. gen. Hallera? Kto widział i słyszał zebrałą w tym dniu na dworcu i przed dworcem Kaliskim Łódź robotniczą Polską w ilości z górą 30.000 manifestujących entuzjastycznie swoją miłość, oddanie i wiarę w gen. Hallera, ten parsknie śmiechem politywania na rozpuszczane kłamliwe wiadomości, jakoby ten tłum zebrał się w celu demonstrowania przeciwko gen. Hallerowi. A jeśli takie wieści głoszą żydzi i ozonowcy, a nawet część prasy stronnictwa narodowego, to składają sobie tylko świadectwo ubóstwa.

Próba bowiem pijanej zresztą garści kilkudziesięciu młodych ludzi wznoszącej okrzyki na cześć Romana Dmowskiego a przeciwko Stronnictwu Pracy, została tak dokuczliwie natychmiast przez sam tłum manifestujący zlikwidowana, że był to, o ile o tem nawet mówić wypada, tylko drobnutki pyłek protestu tej olbrzymiej kilkudziesięciu tysięcznej masy.

Jeżeli żydzi i ozonowcy łącznie z konserwą chcą z tego wykuć dla siebie jakąś satysfakcję, to jest ich rzecz. Jeżeli natomiast chcą się do tego faktu, nie przynoszącego w najmniejszym stopniu zaszczytu, przyznać także Stronnictwo Narodowe w Łodzi, najwyżej mu współczujemy, że aż takich chwycić się musi środków dla ratowania widocznie straconej już w Łodzi placówki.

Zresztą, zaraz na drugi dzień ta sama Łódź, w niedzielę dnia 23 października w Katedrze i na placu Katedralnym i ulicach Łodzi w masie sięgającej do 100.000 ludzi raz jeszcze dla każdego. Tak jest, stwierdzamy, że Łódź zamianowała w sposób tak wyjątkowy i tak żywiołowy swoje pełne zaufanie dla gen. Hallera, że śmiało powiodzie z dumą i radością Hallera.

Jest to może dla ozonowców, żydów a względnie stronnictwa narodowego w Łodzi przykrym zaskoczeniem, dla nas to nie było i nie jest rzeczą nową. Myśmy w robotnika, bez żadnych myśli ubogich szczerze wierzyli i wierzymy nadal. Łódź robotnicza jest naszą, my należymy do Łodzi. Nie odniosło również skutku zakazanie przemarszu i defilady, gdyż i bez tych akrobazji, Łódź narodowo-polska wykazała, że z "ozonem" nie pójdzie i wszelkie próby zdobycia tej Łodzi przy wyborach do Sejmu okazały się złudne i bezużyteczne.

Julian Malinowski mjr. w s.s.  
Wiceprezes Zarz. Główn. Związku  
Hallerczyków

/-/ Płk. dr I. Modelski  
Prezes Zarządu Głównego  
Związku Hallerczyków



Nr. 2486/38

## Informacyjny Biuletyn wewnętrzny Nr. 10.

### 1. Powrót do Macierzy - Śląska Zaolzańskiego.

Ze szczerą i głęboką radością witamy naszych Rodaków prastarą ziemię Piastowską. Wspaniałą lud śląski przetrwał zwycięsko w ciągu wieków liczne burze i, stojąc wiernie na straży polskości, uratował tę bogatą i piękną ziemię dla Polski.

Lud ten wyróżnia się szlachetnością, pracowitością i moralnością, a nade wszystko umiłowaniem wolności i sprawiedliwości. Jego więc powrót na łono Ojczyzny jest rzeczą szczególnie ważną w tak ciężkiej, jako obecna dla Narodu, chwili.

Witamy więc ich jako braci, pozdrawiamy jako towarzyszy broni, walczących o wspólną sprawę.

Z tym większą radością i dumą witamy Ślązaków Zaolzańskich-my, Hallerczyków, pomni, że z tej właśnie ziemi stanęli pierwsi ochotnicy w szeregach żelaznej brygady karpackiej Józefa Hallera i że wśród pierwszych bojowników o niepodległość i wolność Śląska Cieszyńskiego padł brat nasz Wódza major s.p. Cezary Haller. Jako Hallerczyki szczególnie mamy prawo do radości, gdyż z Zaolziem wiąże się także wielkie nazwisko Ignacego Padernyskiego, tego świetlanego symbolu niepodległości i potęgi naszej Ojczyzny. On to w 1919 roku, jako szef rządu, założył protest oficjalny a uroczysty przeciwko oderwaniu tej ziemi od Macierzy, stwierdzając w swej deklaracji historycznej, że Naród cały nie wyrzeknie się nigdy tej ziemi. A narody są wieczne, podczas gdy rządy przemijają.

Te słowa proroce spełniają się w chwili obecnej. Błędy ówczesnej dyplomacji koalicji i grzechy, popełnione wobec naszego Narodu ze strony czeskiej zostały wyrównane. Nie stoi już nic na przeszkodzie, żeby Polska wyciągnęła szczerze i otwarcie braterską dłoń do Narodu Zaolzańskiego, doświadczanego tak ciężko przez dzieje w jego walce z zachłannym i nie nasyconym germanizmem. Politykę taką dyktuje nam nie tylko wrota na Polaków rycerskość, współczującym szczerze Czechosłowacji w jej wieloletniej i przypominającej naszą tragedię, lecz także i wspólnota rasy a co najwazniejsze jedno i to samo niebezpieczeństwo, które wisi zarówno nad nami jak i nad Czechami i Słowakami. Czechosłowacja, która ostatnio wykazała potęgę i siłę, może być jutro naszym najbliższym przyjacielem i zwykle cennym.

### 2. Sytuacja ogólna.

Z dużą troską i niepokojem patrzymy na wytworzoną obecnie na terenie międzynarodowym sytuację. Nie zasłaniała nam jej grozy i nie zasłaniała nam jej dzisiaj wytwarzana przez "Ozon" szkalacja patriotyczna. Jest ona wtedy naturalna, gdy się łączy z powrotem do Polski ziemi Cieszyńskiej. Wszelkie jednak obliczenia "Ozonu", że stanowiąc ona będzie kapitał dla akcji polityczno-wewnętrznej - są złudne i skazane z góry na niepowodzenie. W niczym ten fakt nie zmieni sytuacji wewnętrznej, ani w kierunku tzw. "konsolidacji ozonowej", ani też w możliwości połączenia społeczeństwa polskiego do wyborów na rzecz kandydatów ozonowych.

Instynkt samozachowawczy Narodu polskiego niepokoi bowiem niepomierną potęgą i znaczenie Niemiec hitlerowskich, które wzmogły się błyskawicznie i niezwykle groźnie. Natomiast państwo polskie, przy stosunkowo nikłym wzroście terytorialnym, bez większego dla nas zabezpieczenia, staje coraz to wyraźniej oko w oko z imperium germańskim. Przed Polską staje widmo rozprawy z Niemcami tak potężnymi, sam na sam, w sprawie Gdańska, Pomorza i Śląska Górnego.

Niepokoi też nas, wprost instynktownie, fakt, że odzyskaliśmy Śląsk Zaolzański wprawdzie bez rozlewu krwi, ale pod groźbą użycia siły, mimo, że stała przed nami otwarta i możliwa droga załatwienia powrotu ziemi zaolzańskiej w pełnej zgodzie z Czechosłowacją i mocarstwami zachodnimi, bez potrzeby czekania na wyrok w Monachium a zatem bez potrzeby podtrzymywania Hitlera i jego żądań odnośnie Śląska.



polska pomogła do wzrostu potęgi niemieckiej kosztem poważnego osłabienia Czechosłowacji, stanowiącej bastion strategiczny bezpieczeństwa Europy w walce z naporem germanizmu a przede wszystkim co nas najwięcej tyczy, i naszego własnego bezpieczeństwa.

Fakt ten nie jest i nie może być obojętnym dla Narodu polskiego i jego przyszłej roli. Pozycja nasza, mimo wszelkie pozory, została poważnie zachwiana także i na terenie międzynarodowym, siłą rzeczy wiążąc nas z Hitlerem i jego dalszą akcją.

Bezkarne nie zawraca się procesów dziejowych nagle i o całe 180° - od Francji do Niemiec.

Polityka, mimo wszystko, nie jest, jakby się to nawet zdawać nie jednemu mogło, grą fałszywą i wykorzystywaniem chwilowych sytuacji i koniunktur politycznych. Tak pojęta jest grą na krótką metę, gdyż podstawy polityki tkwią daleko głębiej i daleko szerzej, aniżeli powierzchowna a nawet chwilowopowodzeniem szczyżąc się ocena.

Niewątpliwie nad Europą a w szczególności nad Europą środkową zawisło bezpośrednio widmo przewagi i decyzji Niemiec hitlerowskich, widmo, "Mitteleuropy" pod ich przewodnictwem. Totalizm niemiecki, nie bez naszej winy i współdziałania, święci tryumfy, nie ustąpiwszy Polsce kompletnie nie w rzeczach rozstrzygających o naszym jutrze i potędzie.

Na widok nie wypłynął "pakt czterech" w miejsce gwarancji tzw. "traktatu wersalskiego", któremu zadano ostatnio sprawą Czechosłowacji niewątpliwie cios śmiertelny. W miejsce gwarancji ogólnych międzynarodowych "ta czwórka" z Hitlerem na czele, najprawdopodobniej rozstrzygać będzie losy Europy i to właśnie o nas, ale bez nas. Bije godzina wielkich zmian na terenie międzynarodowym, zmian, do których niewątpliwie przyczyniła się także Polska w oparciu o pakt "nieagresji" z Hitlerem. W gruzach leży, zgodnie z tezą Hitlera, traktat wersalski, który, jako akt natury międzynarodowej, gwarantował naszą niepodległość i granice państwowe.

Żywimy niepełne obawy, ażeby w tej nowej sytuacji, nie powtórzył się nasz los z dawniejszej naszej historii, że nowa sytuacja postawi Polskę poza nawiasem wielkich wydarzeń międzynarodowych, Polskę odosobnioną i z konieczności zmuszoną na współpracę z Hitlerem.

Niewątpliwą zaś dla nas rzeczą jest, że ani Hitler ani wogóle Niemcy, nie będą i nie mogą być rzecznikami naszej potęgi i wzmocnienia i że wtedy żadna już siła nie powstrzyma Niemców przed dalszym "Drang nach Osten" i do urzeczywistnienia haseł swoich i narodowego-socjalizmu niemieckiego według "Mein Kampf".

Nie oświadczenia i mowy zmieniają mapę narodów, ale fakty. Ze strony Niemiec na rzecz Polski w sprawach zasadniczych dotąd tych faktów nie widzieliśmy i nie widzimy.

Nie mają dla nas żadnych realnych podstaw i gwarancji niezwykle zresztą elastyczne i niewyraźne mowy Hitlera, podawane skwapliwie przez polskie radio i propagandę usłużną, mowy zatajane wobec Niemców i przemilczane w prasie hitlerowskiej. Nie damy się nabrać na żadne "transfery" na wschód, nie damy się porwać nadziejom na Morze Czarne, czy też inne kombinacje "bałtyckie" kosztem utraty polskiego Pomorza, tego najżywniejszego i podstawowego problemu naszego państwa i narodu.

Zbliża się ciężka chwila dla naszego państwa na terenie międzynarodowym.

Na tą chwilę musi być przygotowany cały Naród polski. Nie rząd, pozbyty oparcia i zaufania w narodzie, ale cały Naród, który jest kowalem swojego losu, musi tej rzeczywistości stanąć jednolicie w poprzek. Chwila dziejowa, którą przeżywamy wymaga od nas: rozsądku żołnierskiego ale i trzeźwości zarówno politycznej jak i historycznej. Wiszącej grozie nie zardzi ani tzw. polityka "silnej ręki" płk. Becka ani też zniechęcony i fikcją żyjący Ozon, łudzący się jeszcze, że pozyska społeczeństwo. Są to złudzenia, które drogo kosztują a jeszcze drożej kosztować mogą.

Nic o Narodzie bez Narodu. Nie pójdzie, wiedziony słusznym instynktem narodowym, ani wspólnie z Niemcami budować wielkości Polski, ani też z "Ozonem" w życiu wewnętrznym. Naród pragnął i pragnie nadal rzetelnego zjednoczenia. Zjednoczenie to jest dzisiaj już kwestią życia i egzystencji mocarstwowej Polski. Da zjednoczenia tego nie doprowadzi jednak ani płk. Beck ani też "Ozon".

Z naszego osamotnienia zewnętrznego, z naszego rozbicia wewnętrznego wyprowadzić może Polskę tylko rząd zaufania i obrony narodowej, rada obrony narodowej, jak to było w 1920 roku, a nie wybory na podstawie zwjko-



towanej już raz ordynacji wyborczej.

3. Stypendia dla dzieci b.żołnierzy Armii Polskiej we Włoszech.

Na rok szkolny 1938/39 wydanych będzie około 20 stypendiów w wysokości 500 zł. i 250 zł. dla dzieci b.żołnierzy Armii Polskiej we Włoszech z Fundacji stypendialnej Domu Żołnierza Polskiego La Mandria di Chivasso im.gen. Józefa Hallera.

Podania umotywowane załączonymi: 1/zaświadczeniem niezamożności, 2/dokumentem zaciągu do Armii Polskiej we Włoszech, 3/świadcstwem szkolnym z ostatniego półrocza, i 4/zaświadczeniem uczęszczania do szkoły ucznia, względnie uczeniwy w bieżącym półroczu, nadsyłać należy pod adresem kuratora Fundacji ppłk.rez.M.Dienstl-Dąbrowy, Kraków, ul.Karmelicka 57 m.9 do dnia 20 listopada br.

Jak zawsze w ciężkich chwilach tak i dzisiaj, Koledzy Hallerczycy, bądźcie sumieniem swojego Narodu i jego strażą przednią!

Wiceprezes:

/-/Julian Malinowski  
mjr w s.s.

Prezes:

Dr.Izydor Modelski  
dypl.płk.w s.s.



## U C H W A Ł Y

zapadłe na Zjeździe Przedstawicieli Polskich Bratnich Pomocy  
Państwowych Szkół Akademickich, dnia 27 i 28 stycznia 1936 r.  
w Krakowie.

### W sprawie ogólno-akademickiej pielgrzymki na Jasną Górę.

Przedstawiciele Polskiej Młodzieży Akademickiej zebrani w dniu 27.I. 1936 r. w Krakowie w uznaniu doniosłości idei obioru Najświętszej Matki Częstochowskiej Patronką Polskiej Młodzieży Akademickiej stwierdzają, że mający nastąpić w dniu 3 maja 1936 r. historyczny fakt złożenia Matce Bożej uroczystego ślubowania, musi być dokonany z należytem zrozumieniem i przygotowaniem. Uważając się za współinicjatorów uznają, że reprezentowane przez nich organizacje akademickiej są współodpowiedzialne za wynik prowadzonej już akcji przygotowawczej.

Przedstawiciele Młodzieży Akademickiej zobowiązują się dołożyć wszelkich starań ku temu, by reprezentowane przez nich organizacje wywiązały się należycie z ciężającej na nich odpowiedzialności.

Przyjmują do wiadomości, że:

1. prace przygotowawcze do uroczystego aktu ślubowania na Jasnej Górze prowadzone są w sposób następujący:  
każde środowisko akademickie tworzy pod kierunkiem Rektora Kościoła Akademickiego lub Kapelana Akad. Komitet pielgrzymki.
2. Zadaniem Komitetu Pielgrzymki jest:
  - a/ zorganizowanie pielgrzymki danego środowiska na Jasną Górę na dzień 3 maja,
  - b/ zebranie funduszków celem umożliwienia wyjazdu wszystkim uczestnikom pielgrzymki,
  - c/ umożliwienia niemogącym wyjechać, wzięcia udziału w uroczystości, przez jednorazowy udział w nabożeństwie w danym środowisku,
  - d/ przygotowania środowiska, by z należytem zrozumieniem i poczuciem ważności chwili przystąpił do ślubowania.
3. Warszawski Komitet Pielgrzymki /Krakowskie Przedmieście l.m6./:
  - a/ ułatwia i pośredniczy w kontakcie z naczelnymi Władzami Kościelnymi,
  - b/ centralizuje akcje i posunięcia wspólne,
  - c/ służy wszelkimi informacjami i wyjaśnieniami i materiałami, mającymi związek z pracami Komitetu,
  - d/ wysyła w razie potrzeby swego delegata do środowisk.

### W sprawie o p ł a t .

Zjazd Przedstawicieli Bratnich Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej Wyższych Uczelni, odbyty w dniu 27 i 28 stycznia 1936 r. w Krakowie postanawia kategorycznie żądać:

1. Wydzielenia z opłat akademickich ryczałtowej kwoty za egzaminy z równoczesnym wprowadzeniem odrębnych taks za każdy zdawany egzamin w wysokości nieprzekraczającej 5 zł.
2. Zrównania opłat akademickich na wszystkich latach studjów i obniżenia ich około 35% od kwoty średniej z opłat na wszystkich latach danego wydziału, zmniejszonej o wydzielone ryczałty za egzaminy.
3. Rozłożenie obniżonych opłat na 4-ry raty.
4. Trwałego ograniczenia taks karnych za nieuiszczenie opłat w przepisany terminie do wysokości nieprzekraczającej 10% opłat ustalonych zgodnie z punktem 2/ oraz zostawienie wyłącznego prawa stosowania zwolnień dla Rektorów Wyższych Uczelni.
5. Zaniechanie prób załagodzenia sytuacji zapomocą stosowania ulg indywidualnych.
6. Zwiększenia ilości odroczeń opłat o 20% na wszystkich bez wyjątku latach studjów.
7. Podwyższenie kwot na stypendja dla polskiej Młodzieży Akademickiej,
8. Wydatnego zwiększenia subwencji dla Polskich stowarzyszeń samopomocowych.



Zjazd Przedstawicieli Bratnich Pomocy postanawia, iż Polska Młodzież Akademicka aż do czasu załatwienia żądań Zjazdu powstrzyma się od wpłacania opłat.

Proponowaną przez siebie kwotę opłat Polska Młodzież Akademicka wniesie do depozytu rejentalnego. Stronę techniczną wykonania niniejszego postanowienia ustala Bratnie Pomoce.

Zjazd wyraża obawę, że odmowne załatwienie jego minimalnych żądań, spowoduje wyeliminowanie elementów wartościowych, a niezamożnych z Wyższych Uczelni.

#### W sprawie A.Z.Z.M. "L i g a "

Zjazd stwierdza, że A.Z.Z.M. "Liga":

1. posiada strukturę organizacyjną, uniemożliwiającą kontakt z szerokimi rzeszami akademickimi i sposób powoływania władz, który zapewnia nieodpowiedzialność kierowników tej instytucji wobec ogółu Polskiej Młodzieży Akademickiej,
2. stoi w kolizji z dążeniami i pracą Polskiej Młodzieży Akademickiej,
3. przez swoją dotychczasową działalność wykazała całkowitą nieudolność w załatwianiu wszystkich spraw, związanych z wymianą praktyk i organizowaniem wycieczek zagranicznych,
4. niejednokrotnie fałszywie i kłamliwie informowała zagranicę o panujących w Polsce stosunkach,
5. naraża i naraża stale na kompromitację opinię Polski poza granicami państwa.

Zjazd żąda:

1. całkowitej likwidacji A.Z.Z.M. "Liga",
2. pociągnięcia do odpowiedzialności dotychczasowych Władz A.Z.Z.M. "Liga",
3. publicznego wyliczenia się z użytych dotąd przez A.Z.Z.M. "Liga" funduszy.

W konsekwencji zajetego stanowiska Zjazd domaga się dalej:

1. powołania istornie akademickiego stowarzyszenia, w skład zarządu którego weszliby jedynie przedstawiciele uczelnianych stowarzyszeń akademickich, proporcjonalnie do ilości swych członków, zaś nadzór nad nim powierzony byłby senatowi jednej z uczelni akademickiej,
2. przekazania nowopowstałej organizacji:
  - a/ reprezentacji młodzieży polskiej zagranicą,
  - b/ utrzymywania łączności między poszczególnymi środowiskami akademickimi, tak w Polsce, jak i zagranicą,
  - c/ informowania stowarzyszeń o organizacjach zagranicznych i możliwościach wymiany,
  - d/ ułatwiania organizowania wycieczek zagranicznych oraz praktyk przez wyrabianie paszportów, żniżek kolejowych itp. z zastrzeżeniem, że ostateczny przydział praktyk i ich rozdział zostanie pozostawiony stowarzyszeniom akademickim, jako najbardziej miarodajnym w tych sprawach.

Zjazd stwierdza, że A.Z.Z.M. "Liga", operujący wieloma niespełnionymi obietnicami i fałszywymi informacjami, wprowadził ogromny zamęt na terenie wewnętrznym i wciągnął wielu ludzi dobrej woli do nominalnej współpracy.

Zjazd podając powyższe do wiadomości wzywa wszystkich akademików Polaków do odseparowania się całkowitego od A.Z.Z.M. "Liga" i do wystąpienia z tej instytucji.

Zjazd poleca stowarzyszeniu studentów Akademii Górniczej i Bratniej Pomocy Medyków Uniwersytetu Jagiellońskiego:

1. zebrania szczegółowych danych charakteryzujących prace "Ligi",
2. opracowanie ram i podstaw statutu, wzgl. regulaminu organizacji, która by miała zastąpić "Ligę" do dnia 5 lutego br. i rozesłania go do środowisk, celem wprowadzenia uzupełnień i potrzebnych poprawek ze względu



na specjalne warunki lokalne. Środowiska winny zwrócić materiał i swoje uwagi do dnia 20 lutego 1936 r.,

3. uzgodnić zebrane dane i rozesłać środowiskom ostateczne materiały w formie memorjału i załączonego do nich statutu.

W sprawie Obozów Przysposobienia  
Gospodarczego.

Zjazd żąda:

1. całkowitej likwidacji Instytucji Obozów przysposobienia Gospodarczego,
2. przywrócenia praktyk indywidualnych,
3. dokonywania rozdziału praktyk przez odpowiednie towarzystwa akademickie z tem, że listy pierwszeństwa zatwierdzone będą przez odpowiednie Dziekanaty.

Na wypadek dalszego zachowania Obozów p.G. Zjazd postanawia zupełny bojkot tychże przez niebranie w nich udziału i wykluczenie z towarzystw akademickich tych studentów, którzyby wyłamali się z pod tego nakazu.

Ustalenie spraw dotyczących starania się o praktyki, jak też sposobu, w jaki uzyskane praktyki dostaną się do odpowiednich stowarzyszeń, Zjazd porucza porozumieniu Przedstawicieli trzech Wyższych Uczelni Technicznych w Polsce:

W sprawie Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży  
Akademickiej.

Zjazd stwierdza, że:

1. koszta administracji rzeczowej i osobowej T.P.M.A. są wybitnie wygórowane,
2. przy rozdziale subsydjów nagminne są wypadki niesprawiedliwego traktowania Polskiej Młodzieży Akademickiej na korzyść mniejszości ukraińskiej, a co jest najbardziej ubolewania godne - żydowskiej,
3. gospodarka funduszami T.P.M.A. jest nieracjonalna i bezplanowa,
4. T.P.M.A. nie wykazuje odpowiedniej inicjatywy przy zdobywaniu funduszy własnych, a równocześnie hamuje akcję młodzieży w tym kierunku,
5. złośliwe dążenia do cpanowania i zniszczenia innych Towarzystw, np./Słaska Pomoc Naukowa/, niosących pomoc młodzieży, wbrew jakimkolwiek argumentom rozumowym wywołują rozgoryczenie wśród Polskiej Młodzieży Akademickiej,
6. całokształt działalności T.P.M.A. wykazał niecelowość istnienia tej instytucji, która nieoparta o społeczeństwo, czego dowodem jest fakt nominacji władz przez Ministerstwo W.R. i O.P. zdławiła zdrową inicjatywę społeczeństwa i stała się jedynie instytucją pośredniczącą pomiędzy Ministerstwem a władzami uczelni, co pociąga jedynie niepotrzebne koszta administracyjne.

Zjazd domaga się:

1. zupełnego zlikwidowania T.P.M.A., jako instytucji szkodliwej i przelania wszelkich administrowanych przez Towarzystwo funduszy, Rektoratom jako władzy bliższej młodzieży i lepiej znającej jej potrzeby,
2. uchylenia uchwały Rady Ministrów, nadającej T.P.M.A. prawa instytucji wyższej użyteczności publicznej, niepozwalającej społeczeństwu i organizacjom samopomocowym młodzieży na swobodne organizowania zbiórek pieniężnych,
3. przywrócenia dawnego systemu administrowania funduszami na cele młodzieży przez Rektoraty poszczególnych Uczelni.

Ponieważ fundusze, któremi dysponowało T.P.M.A. były groszem publicznym, albo z funduszy opłat akademickich, albo z różnych instytucji społecznych, czy też ofiar prywatnych, Zjazd domaga się podania do publicznej wiadomości dokładnego sprawozdania z działalności, tak finansowej, jak i ogólnej za lata 1933/34 i 1935.

Zjazd domaga się:

1. uprawnienia studentów korzystających z bezpłatnych urlopów do zdawania egzaminów,
2. zezwolenia na składanie egzaminów przez absolwentów, opłacających połowę czesnego,



3. przywrócenie pełnych praw akademickich studentom 30-toletnim /zniżki kolejowe/,
4. obniżenia opłat wpisowych dla studentów wstępujących na wyższe uczelnie.

#### W sprawie Krzyży na Wyższych Uczelniach.

1. Zjazd poleca zarządom wszystkich Bratnich Pomocy zawieszenie krzyży w lokalach przez nie zajmowanych,
2. Zjazd domaga się:  
zawieszenie krzyży, jako symbolu uczuć religijnych ogółu Polskiej Młodzieży Akademickiej we wszystkich salach wykładowych, salach ćwiczeń, laboratorjach i aulach Wyższych Uczelni w Polsce.

#### W sprawie żydowskiej

1. Zjazd domaga się aby wszystkie stowarzyszenia akademickie przeprowadziły akcję o wydzielenie osobnych miejsc studentom żydom, skompletowanie osobnych grup w laboratorjach oraz wyznaczenie osobnych hal ćwiczeń i kreślarni na wszystkich Wyższych Uczelniach w Polsce,
2. Zjazd zwraca się do Rektorów Wyższych Uczelni, by ograniczyły do minimum kontyngent asystentów i lekarzy klinicznych pochodzenia żydowskiego w klinikach i zakładach uniwersyteckich,
3. Zjazd wzywa stowarzyszenia akademickie do przeprowadzenia paragrafu aryjskiego w statutach tych organizacyj, w których dotychczas nie został jeszcze uwzględniony i przyjęty.

#### W sprawie ruskiej

Zjazd Bratnich Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej odbyty w Krakowie w dniach 27 i 28 stycznia 1936 r. zdając sobie sprawę z sytuacji panującej na kresach południowo-wschodnich nakłada na Towarzystwa zebrane na Zjeździe, obowiązek informowania studentów wszystkich środowisk o faktycznym stanie rzeczy:

1. Zjazd przeciwstawia się wszelkim próbom wynikającym z dawno zbankrutowanych przemysłów federacyjnych, przejawiających się dzisiaj w formie ukraińizacji kresów schodnich, które to próby prowadzą od osłabienia żywiołu polskiego, wysuwając na plan pierwszy elementy nietylko dla państwa polskiego niepożyteczne, lecz nawet ustosunkowujące się wrogo,
2. żąda dla żywiołu polskiego zupełnej swobody w pracy narodowej na kresach południowo-wschodnich,
3. wyraża przekonanie, że pracę tę potrafi przeprowadzić tylko Obóz Narodowy,
4. kategorycznie przeciwstawia się kreowaniu na terenie Państwa Polskiego jakiegokolwiek Wyższej Uczelni ukraińskiej.

#### W sprawie porozumienia Akad. Bratnich Pomocy

1. Ogólnopolski Zjazd Bratnich Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej uznaje niecelowość prób legalizacji i restytucji ogólnopolskiego związku Bratnich Pomocy, uważając formę stałych Zjazdów za najlepszy i najbardziej celowy w obecnej sytuacji sposób ustalenia wspólnej akcji,
2. Zjazd postanawia zorganizować porozumienie środowisk akademickich na następujących zasadach:
  - a/ powołanie odpowiedzialnych kierowników każdego środowiska,
  - b/ przesyłanie dwutygodniowych biuletynów w terminie do 1 i 15 każdego miesiąca do wszystkich środowisk,
  - c/ zwoływanie perjodycznych zjazdów w miejscu oznaczonym przez poprzedni Zjazd,
  - d/ zwoływania w wypadkach nagłych kierowników porozumienia środowisk przez kierownika środowiska, w którym te nagłe wypadki zaszły. Na kierowników środowisk zawiadamianych Zjazd nakłada obowiązek przybycia.

#### W wolnych wnioskach:

1. Zjazd postanawia zwołać przedstawicieli Polskich Bratnich Pomocy na Zjazd następny do Wilna,



z dnia 12 czerwca 1937.

Akacja polityczna Rydza.

W wewnętrznej sytuacji politycznej w ostatnich tygodniach wysunęła się na owo osobista akacja polityczna marsz. Smigłego Rydza. Po zeszłorocznych efemerycznych sukcesach w polityce zagranicznej wyparty z niej i zdyskredytowany na zewnątrz przez Becka, wódz naczelny próbuje sukcesów na innym terenie. Występy Ozonu, oskaniającego się nazwiskiem wodza naczelnego, nie były, jak dotąd szczęśliwe. To też tym razem marsz. Smigły Rydz podjął akację bezpośrednią.

Od kilku miesięcy toczyły się rokowania pomiędzy otoczeniem marsz. Smigłego Rydza /płoy Kowalewski i Strzelecki/ a pewnymi działaczami z ONR i ze Stronnictwa Narodowego, zmierzające do zjednoczenia młodzieży narodowej dla jego polityki. Donosiliśmy o roli pośredniczącej red. Strzeleckiego, o zaangażowaniu się Jodziewicza /ONR I/ w układy z obozem rządzącym. Dzisiaj wiadomo, że w układach tych wielki udział brali Gluziński, Heinrich i Tottleben /z tejże grupy/. Porozumienie posunęło się tak daleko, że zaczęto mówić o oddaniu tek oświaty i opieki społecznej Jodziewiczowi i Gluzińskiemu. Z przywódców "młodych" S.N. zaangażowali się w układy Janusz Rabski i Stypułkowski.

Uwieńczeniem przeprowadzonych rozmów miało być manifestacyjne zetknięcie się marsz. Smigłego Rydza z młodzieżą, a także częścią starszego pokolenia obozu narodowego na komersie Arkonii, zaaranżowane odpowiednio przez filistra Arkonii, gen. Andersa /jeden z głównych obrońców legalnego rządu w r. 1926 przed zamachem, obecnie użyty w roli wabika w stosunku do społeczeństwa/. Komers skupił młodzież różnych odłamów obozu narodowego, /głównie ONR I, t.zw. ONR II zbojkotował komers i przeciw jego aranżerom wystąpił ostro, a Stronnictwo Narodowe zawiesiło Rabskiego i Stypułkowskiego w związku z odegraną w tym rolę/. Agitowano za udziałem, mówiąc o potrzebie złączenia się celem usunięcia "zgnilizny z Zamku" /schodzi się to z nieprzebiegającą w wyrazach kampanią przeciw prez. Mościckiemu od roku prowadzoną przez nie których oficerów na "politycznych" stanowiskach/. Bratanie się w imię obrony państwa wodza na-



czelnego z korporantami i filistrami miało charakter politycznej sensacji wobec stałej dotąd bezwzględnej jego wrogości ku "endekom". Na odwrót udział młodzieży w zebraniu można było rozumieć jako znaczny sukces obozu rządzącego, pozbawionego dotąd wszelkiego oparcia zarówno w społeczeństwie starszym jak wśród młodych.

Jak obecnie można już stwierdzić, wyniki komersu Arkonii nie odpowiadają tym przypuszczeniom. Przywódcy ONR I wycofują się pod naporem opinii młodych i gwałtownymi atakami ONR II /grupa "Jutra" i "Palangi"/. Doszło na tym tle do gorszących zajść /jak obicie Gluzińskiego, scysje w czasie pielgrzymki jasnogórskiej/. Poza Warszawą młodzież narodowa idzie ze Stronnictwem Narodowym, które przeciw polityce komersu podniosło zastrzeżenia. W Wilnie młodzież narodowa nie wzięła udziału w uroczystości nadania marsz. Rydowi Smigłemu doktoratu honorowego.

Z drugiej strony bratanie się marszałka z "endekami" wywołało silne wzburzenie w sferach legionistów i peowiaków. Ferment wywołany w tych kołach już pierwszym występowaniem p. Kowalewskiego /w duchu hitlerizmu/ obecnie spotęgował się i wykładował się ostro na Zjeździe Związku Legionistów /urągano na zdradzanie ideologii marsz. Piłsudskiego/. Marsz. Rydz musiał ostro domagać się zaufania i nie mieszać się do jego posunięć. Koc, naciskany, składał się, że on robi jedynie, co mu każą. Legioniści rozjechali się wcale nie przekonani.

Umarli prędko jadą.

Na komersie Arkonii nie tylko to było ciekawym, co mówiono, ale i to, co przemilczano. Tak więc za porozumieniem uprzednim unikano wszelkiej wzmianki o marsz. Piłsudskim i jego dziejowej roli. Jego następca z góry się z tym pogodził. Umarli prędko jadą.

Ponad głową ministra.

Politykowanie marsz. Rydza z młodzieżą odbywa się ponad głową ministra. Gdy na wiadomość o komersie i udziale marszałka pp. Świętosławski i Ujejski zaczęli zabiegać o zaproszenie oświadczone im z adjutantury GISZ-u, że obecność ich nie jest przewidziana w programie, a marszałek chce być z młodzieżą sam.



"Kto "Wodzem narodu . "

---

Celem kontynuowania komersowej polityki z młodzieżą generałowie Litwinowicz i Fabrycy wzięli we Lwowie 5 czerwca udział w jubileuszu "Bratniak" technicznego; tłumem przybyły inne osobistości oficjalne, asystował wojewoda Biłyk. Przemówień było ze strony młodzieży bardzo dużo. Wszystkie mniej więcej na jedno kopyto: że wojsko kochają, chcą bronić kraju, chcą by ~~wojsko~~ wojsko było narodowe, do polityki się nie mieszało, a zostawiło ją Stronnictwu Narodowemu i Romanowi Dmowskiemu jako wodzowi Narodu. Wojewoda i generałowie zniesli mężnie ogień nekający takich przemówień przez szereg godzin, po czym generałowie /już po cywilnemu/ pomaszcerowali w tradycyjnym "gąsiorze".

Sprawa szkół akademickich.

---

Min. Świętosławski starał się dotąd nadaremnie o zmianę osławionej ustawy Jędrzejowiczowskiej. Składkowski godził się na zmianę pod warunkiem że nietknięte zostaną postanowienia zmierzające do ukrócenia profesorów i młodzieży. Minister zdołał wyzyskać nową politykę marsz. Rydza i zjednać jego poparcie dla częściowej zmiany ustawy. Wobec tego Składkowski obiecał neutralność z zastrzeżeniem, że sprawa ~~ukaranych~~ "ukaranych" profesorów nie będzie poruszona. W związku z projektem Świętosławskiego marszałek zaprosił do siebie rektorów, żeby zapoznać się z ich poglądami. Zgodził się, że zmiany proponowane są pożyteczne, przyjął do wiadomości szereg dalszych postulatów, dotyczących się autonomii szkół akademickich a w szczególności położenia młodzieży, przy czym raz po raz oświadczał: "To każe zrobić", "to przeprowadzę", "to polecę wstawić do budżetu". Zapowiadał nawet wystąpienie się o zwiększenie funduszy na szkoły akademickie w celu zmniejszenia opłat studenckich. Usunięcie dzisiejszego zaognienia stosunków z młodzieżą wziął na siebie. Wystąpienie marszałka miało charakter taki, jakby on decydował o sprawach państwowych bezpośrednio z dyktatorską władzą i pełną odpowiedzialnością moralną za państwo. Tymczasem wtajemniczeni twierdzą, że prezydent jest jednak mocniejszy, a nadewszystko zręczniejszy.

Ustawa spotka się w Senacie z gwałtowną kontrofensywą Jędrzejowicza



i jego politycznych przyjaciół. Losy jej tam są niepewne, mimo że Świętosławski powołuje się na marszałka i jego wolę.

#### Sławoj a Wawelbercyzy.

-----

Znana jest głodówka w szkole Wawelberga w obronie jej dotychczasowych uprawnień. Min. Świętosławski, który ostro występował przeciw manifestacjom, wezwany do premiera Składkowskiego na konferencję z ich delegatami, spotkał ich na schodach i złąkał ich jako żaków, którzy mają uczyć się, nie manifestować, zapowiadając, że o zmianie dla nich ustawy mowy nie ma. Gdy znaleźli się u premiera, ten zapytał delegatów o ich żądania, po czym nie dopuszczając ministra do głosu, przyznał im wszystko, czego żądali. Nastąpił bankiet Wawelberczyków i doniosła enuncjacja premiera o sześciu sznyclach. Na całym incydencie nie zyskała powaga ministra, rządu i prawa.

#### Ozon.

-----

Tymczasem Ozon odbył werbalną ewolucję od początkowych oświadczeń w duchu monopartyjności aż do wypierania się teź i zapewnien o swoim /demokratyzmie". Płk Kowalewski, szef sztabu Ozonu, odbył drugą konferencję prasową. Na pierwszej, jak wiadomo, zaplątał się w zawiłych i sprzecznych ze sobą oświadczeniach, czy jacyś Polacy pochodzenia żydowskiego mogą należeć do Ozonu, czy nie, przy czym przelicytował hitlerowców, ale naszych narodowców nie zadowolnił. Teraz wdał się w mętne wywody o demokracji kierowanej, t.zw. "polonizmie", przy czym zdradził się, że ośrodek kierowniczy tej "demokracji", t.j. Ozon, nie ma żadnego określonego stanowiska wobec spraw, najżywiej poruszających dziasiaj opinię publiczną. Natomiast ~~zdradził~~ zdradził się również niedwuznacznie, że Ozon w oparciu o "czynnik ponadrządowy" /którym nie jest jednak prezydent/ dąży do zmiany rządu, której dokona w czasie stosownym. Tym razem nastąpił w jego przemówieniu "błąd techniczny" polegający na określeniu roli p. Miedzińskiego jako łącznika od Ozonu w sejmie, czego Miedziński się wyparł, a Ozon musiał przemówienia "szefa sztabu" prostować. Miedziński stara się sabotować robotę Koca i Kowalewskiego, chcąc sam się wysunąć na czoło. Starzyński, pomimo pogromu, doznanego na terenie sejmowym, nie schodzi ze sceny,



i wielowcom ulotki komunistyczne. W ślad za nimi przychodzi policja aresztując ludowców, którym je podrzucono, przy czym aresztowanych biją okrutnie, by wymusić obciążające zeznania /tak było w Parchocinie/. Paczki bibuły komunistycznej są też doręczane przez pocztę, po czym za listonoszem przychodzą agencje i policja, rewidują i aresztują. Policja grozi, że w ten sposób zlikwiduje wszystkich działaczy Stronnictwa Ludowego.

#### Losy ZZZ.

Rozkład ZZZ postępuje szybko, przeważna część tej organizacji przechodzi do Ozonu /charakterystyczne wystąpienie Wojtka Malinowskiego/. Co do Moraczewskiego, głoszącego walkę klas, syndykalizm i kokietującego PPS, zerwawszy z Rydзем, znalazł on w Sławku oparcie i poparcie, a PPS źleby wyszła, polegając na jego "rewolucyjnych" deklaracjach.

#### Polityka Becka w opinii francuskiej.

Od pierwszej bytności min. Becka w Bukareszcie prasa francuska nie przestaje atakować polityki polskiej jako wysługującej się Hitlerowi i pracującej konsekwentnie na rzecz Niemiec przeciw Francji. Z głosów tych częściej tylko dochodzi opinię polską.

W związku z pobytem Becka w Brukseli po koronacji londyńskiej pisał Pertinax w "Echo de Paris" /25 V 37/ jakoby Beck znowu występował tam jako adjutant i wyręczyciel Hitlera, by skłonić Belgię do wyłamania się od postanowień art. XVI statutu Ligi Narodów. Co ciekawsze, Pertinax utrzymuje że dr Schacht mówił p. Frere, mężowi zaufania premiera belgijskiego Van Zeelanda: "Co do przyłączenia Gdańska do Rzeszy, już prawie ugodziliśmy się z pułkownikiem Beckiem". Dotąd ani Schacht, ani p. Frere ani p. Beck nie sprostowali powyższej informacji.

#### Echa moralnego mordu na Aleksandrze Lednickim.

W tych dniach zapadł wyrok sądu obywatelskiego w sprawie ~~zakaz~~ rehabilitacji s.p. Aleksandra Lednickiego. Superarbitrem był ks. Zdzisław Lubomirski, sędziami pp. Jan Piłsudski, mec. Niedzielski, sen. Kamieniecki, ks. Antoni Jundzik. Wyrok rehabilitujący Lednickiego wypadł drugo-  
cscio dla b. ministra Rajchmana, któremu udowodniono złą wolę i oszustwo.



nadrabiając tupetem po staremu.

W kraju Ozon rozwija się mozolnie, starą metodą BB, to jest przy presji czynników rządowych i przekabacaniu ludzi osobistymi korzyściami.

Początkowa metoda organizowania przez dobór nowych ludzi, nieskompromitowanych udziałem w BBWR, rozgoryczyła bardzo dawnych sanatorów, ale zawiodła, bo świeżego elementu czynnego nie znaleziono. Obecnie sprawa wraca na stare tory, a szefami lokalnymi Ozonu zostają przeważnie dawni prezesi lub sekretarze BB. Robota, przeciwstawiana tradycjom politycznym Skawka, przechodzi stopniowo w ręce ludzi jego. Wyjątek stanowikoby Pomorze, gdzie zarząd oddano byłym endekom z Kurowskim na czele.

#### Tendencje polityczne Ozonu.

-----

W Ozonie /zgodnie z polityką Rydza/ przeważa orientacja "endecka" i "antyłudowcowa". Liczą na śmierć Dmowskiego, uważając go za jedyną przeszkodę w fuzji stronnictwa narodowego z obozem sanacyjnym. Liczą także na rozsadzającą rolę ONR. Ruch ludowy bagatelizują, twierdząc, że Witos ma w ręku zaledwie 1 1/2 województwa, oraz że masa chłopska w b. Królestwie i Poznańskim nie jest pod wpływem Piasta, ale grawituje ku "frontowi ludowemu". Zślepienie to trwa /choć działacze Ozonu z Krakowa i Lwowa doradzają porozumienie z Witosem jako jedyne wyjście/. Zjawiska takie, jak udział socjalistów w manifestacjach "Święta Ludowego", albo mowa wadowicka Putka przeciw Witosowi, Hallerowi i Sikorskiemu, są odpowiednio interpretowane i wyzyskiwane.

#### Prowokacje.

-----

W Kieleckiem trwa wysiłek Dzaidosza, by zgnębić terorem ruch ludowy w powiatach b. Kongresówki graniczących w Małopolską. W więzieniu miechowskim więźniowie ze sprawy racławickiej, traktowani nieludzko i nie mogąc się doprosić o śledztwo rozpoczęli w sobotę przed świętem ludowym głodówkę. Trwała ona 120 godzin i spowodowała wreszcie pojawienie się sędziego śledczego. Wypuszczono dotąd dwudziestu kilku, ponad 30 siedzi nadal. Obecnie dokonano nowych aresztów w pow. pinczowskim. Po wielkiej prowokacji "racławickiej" na terytorium wojew. kieleckiego trwają dalsze. W Stopnickiem obcy ludzie kręcą się, podrzucając wybitniejszym ludowcom



Komunikat informacyjny nr 7.

z dnia 3 maja 1937 r.

Obóz rządowy.

Potwierdzają się w zupełności dane naszych komunikatów nr. 4, 5, i 6 co do stosunków wewnętrznych w obozie rządowym. "Dekompozycja" doszła do tego stopnia, że /według słów wybitnego działacza BBWR/ grożą zamachy i krwawe rozgrywki. Grup secesyjnych się coraz więcej /"dwadzieścia albo i dwieście" - jak mówią powołani działacze tegoż obozu/. Wśród chaosu, przy absolutnym braku jakiegos szczerze uznawanego autorytetu, skłabe zaznaczają się działające centra: a/ Zamok, dążący do przetrzymania, wyzyskania w pełni uprawnień konstytucyjnych, wyczekania aż do r. 1940, odegrania się przeciw marsz. Rydzowi przy pomocy Becka /dłatego w mowie z 19 marca odpowiedzialność za fiasco z Ozonem przesunięta na Rydza a Beck stawiony jako uczeń i kontynuator Piłsudskiego/; b/ Rydz, skompromitowany fatalnym niepowodzeniem Ozonu, zdezorientowany politycznie, niezdolny wyjść poza koła piłsudczyków i dotychczasowe metody rządzenia; aspiruje do władzy prezydenckiej, chciałby Mościckiego usunąć; widzi fiasco Ozonu, wycofać się nie umie; kładzie się, że właściwie nie zaangażował się. Pozwala działać w swoim imieniu grupie generalskiej /Kasprzycki, Dąb Biernacki, Tokarzewski/ dążącej do zmilitaryzowania Polski i jej zespolenia przez dyktaturę wojskową, z użyciem ewentualnym środków wojennych /o czym pisze major Galinał w głośnym artykule "Polski Zbrojnej"/. Grupa ta świeżo odbyła swój zjazd w Warszawie.

Ozon.

Organizacja p. Koca organizuje się nadal, przyczem ton propagandy nadają pełne tupetu wystąpienia kombinowanego prezydenta Warszawy, niebywale skompromitowanego swą gospodarką p. Starzyńskiego. Organizacja nie postępuje bez przeszkód, sabotowana przez poważną część b. działaczy BBWR, z nienawiścią zwalczana tajnie przez Skawka. Na razie stworzył na kadry ew. organizacji wyborczej, na wypadek, gdyby zdecydo-



wano się na zmianę ordynacji i nowe wybory /co dla wielu działaczy rządowych i prorządowych jest już uznany warunkiem odprężenia/. Wszystkie rachuby polityczne Ozonu zmiierzają teraz do zwabienia mas obozu narodowego przez wywkaszeczenie zarówno S.N. jak O.N.R. z ich haseł propagandowych /płatania antysemicka pułk. Kowalewskiego/.

#### Akcja konsolidacyjna generaków.

-----

Konkurencję dla akcji Koca stanowi akcja konsolidacyjna generaków, prowadzona pod hasłem skupiania się przy sztandarze wojskowym celem obrony polskości na kresach i t.p. Rozwinął ją w szczególności Tokarzewski we Lwowie, stwarzając Komitet Porozumiewawczy, z udziałem przedstawicieli różnych kierunków i zrzeszeń społecznych, przez co gauleiter Ozonu Kolankowski znalazł się na lodzie. Naodwrot w Stanisławowie analogiczna akcja wojskowa utracona została przez popierającego Ozon wojewodę Paszawskiego.

W korpusie oficerskim odbywają dowódcy odprawy, nakazując podwładnym wejście w społeczeństwo, przenikanie go, wpływanie na nastroje, tworzenie komitetów konsolidacyjnych. Na ogół oficerowie reagują z najwyższą niechęcią na to wtrącanie ich w politykę i wywiązują się na tym tle niepożądane tarcia między nimi a dowódcami.

#### Zakon dobra i honoru.

-----

Nie zdołaliśmy ustalić, jakie koła dawnego obozu Piłsudskiego obejmuje dzisiaj stara organizacja tajna Piłsudczyków, pod nazwą Zakonu Dobra i Honoru Polski /należeli tu Koc, ś.p. Skwarczyński, Jędrzejewicz, Sieroszewski, Piasecki i w. inn./. Wiemy o odbytych świeżo w Warszawie naradach, zmiierzających do zgalwanizowania "Zakonu".

#### Skandal ze Starzyńskim.

-----

Z ramów prasy nie schodzi działalność p. Starzyńskiego i jego szalenie marnotrawna gospodarka w Warszawie, co stwarza kłopoty dla Ozonu wobec roli Starzyńskiego jako szefa sektora miejskiego, prezesa zjazdu związku miast i t.p. Za podawanie ścisłych danych cyfrowych o wynikach jego gospodarki zamknięto wydawnictwo Agencji Press, on sam zaś na zjeździe warszawskim obsypał brutalnymi wymysłami me. Kowalskiego i za-



groził mu Bereza, /co "Gazeta Polska" usiłuje teraz zatrzeć/, przecząc mu w żywe oczy wbrew prawdzie. Okazuje się czy solidarność przyjaciół p. Starzyńskiego utrzyma go na stanowiskach, na których kompromituje ich i cały régime sanacyjny.

Co z narodowcami .  
-----

Wystąpienie pka Kowalewskiego wobec prasy z oświadczeniami, wychodzącymi daleko za deklarację Koca w kierunku przejścia w sprawie żydowskiej programu i haseł Stronnictwa Narodowego i O.N.R. było ostatnią bodaj próbą przeciągnięcia dużego odłamku społeczeństwa z pominięciem istniejących organizacji politycznych i przywódców. Niektóre osobistości kierownicze zarówno z S.N. jak z O.N.R. skłonne są widzieć w tym rodzaj kapitulacji i rachują, że do jesieni nastąpi zlanie się Ozonu z obozem narodowym, który go opanuje i stanie się rządzącą monopartią. Są to złudzenia. Występ Kowalewskiego jest traktowany w sferach sanacyjnych jako jeden więcej manewr, obliczony na zaszachowanie opozycji, rozbrojenie propagandy opozycyjnej i przeciągnięcie ludzi /jak było z organizacją Młodych Narodowców/ na stronę grupy rządzącej. Złudzenia te jednak istnieją i znajdują głośny wyraz w rozmowach różnych wybitnych działaczy b. O.W.P., zarówno czynnych w stronnictwie, jak w organizacjach radykalnych. Działacze Organizacji Młodych Narodowców starają się podtrzymywać te złudzenia i propagować ideę fuzji obozu narodowego z rządowym.

Jest możliwe, że zdemaskowanie fałszywej gry Ozonu w sprawie żydowskiej zręcznym atakiem narodowców na zjeździe miast przyczyni się do wyjaśnienia sytuacji i położenia kresu bałamuctwom.

Racławice.  
-----

Manifestacja racławicka została zakazana przez władze, które długo nie miały ochoty przyznać się formalnie do zakazu, aż wreszcie Dziadosz musiał go podpisać. Została odwołana przez S.L. w przekonaniu, że masowe starcia z tłumami ludu na dużej przestrzeni kraju i policyjne masakry doprowadziłyby do wojny domowej, której stronnictwo pragnie uniknąć. Tymczasem pojawiły się wiadomości półurzędowe o odezwie komunistycznej, wzywającej do udziału w manifestacji racławickiej. Odezwa ta, podpisana przez Kompartię Polski okręgów tarnowskiego i rzeszowskiego // /nigdzie



nie rozpowszechniana i nie znana nikomu poza Gazetą Polską i p. Wolanieckim, b. naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa obecnie zaś starostą grodzkim w Krakowie/, nosi wszelkie cechy naiwnego falsyfikatu. Nie pisał jej żaden komunistą ani też nikt z komunizmem obeznany. Agencje prasowe rządowe i prasa półrządowa wyzyskiwały ten fabrykat jako uzasadnienie zakazu manifestacji. Na tym jednak nie poprzestano.

Wobec zwłóczenia przez władze z formalnym zakazem i konfiskowania wiadomości o nim w prasie, odwoływano masę chłopską pod Racławicę w ostatniej chwili, telegraficznie, na ogół skutecznie, gdyż w niewielu tylko okolicach /np. Wietrzychowce w Dąbrowskim/ chłopi ruszyli. Natomiast najbliższa okolica Racławic, przejęta uroczystością, oburzona jej odwołaniem, tłumem zeszła się 18 kwietnia do kościoła, w oczekiwaniu czy jednak nie dojdzie do manifestacji.

Z niewiadomej strony, bez udziału jakichkolwiek władz Stronnictwa padło hasło, by udać się pod kopiec. W drodze zaatakowała tłum policja konna, tratując i bijąc. Na to tłum odpowiedział kamieniami.

Po odpędzeniu konnej policji tłum skupił się pod kopcem. Wygłoszono mowy, niektóre w sensie rzekomej odezwy komunistycznej to jest bardzo patriotyczne. Mówcy nawoływali do marszu na Warszawę i sprowadzenie Witosa, prawie że oparli o policję, stojącą na kopcu, która nie interweniowała, a komisarz nie mógł ukryć wesołości, słuchając ich wywodów. Gdy jeden z mówców wzywał do wspólnego z robotnikami święcenia 1 maja i mówił o wspólnym rządzie robotniczo-właścicielskim, zgłuszyły go protesty tłumy. Policja nie reagowała.

W drodze powrotnej tłum został zaatakowany. Wywiązała się bójka. Nieznany miejscowym osobnik rzucił kamieniem raz w stronę policji, nawołując do tego samego innych. Gdy jeden z obecnych rzucił kamieniem, ten sam człowiek aresztował go jako agent. Wyniknęła masakra /zabici ludzie postronni z poza tłumy/ i masowe aresztowania ze znęcaniem się nad aresztowanymi. Aresztowany zastępca sekretarza stronnictwa z Kielc, Poniecki, ten, który odwoływał telegramami uroczystość/ zniknął bez wieści; stwierdzono po 10 dniach, że jest w więzieniu w Miechowie, gdzie trzymają prezesów powiatowych miejscowego, pinczowskiego i włoszczowskiego. Z paru set aresztowanych 51 zostało 30 kwietnia w więzieniu.

Michalska-Wiktoria z Marchocic stwierdza, że ten sam agent, który



po wypadkach przyszedł aresztować jej męża, w czasie zajść, gdy padli zabici, z rewolwerem w ręku nawoływał do rzucania kamieni na policję, sam brał kamienie i rzucał /oświadczenie protokolarne Józefa Nowakowskiego/.

Szko zatem oczywiście o sprowokowanie krwawej masakry, by mieć pozor do łamania ruchu ludowego terorem. Nie cofnięto się przytem przed splugawieniem dobra ogólnonarodowego, jakim jest pamięć bitwy racławickiej.

#### Marsz racławicki z Buczacza na Tarnopol.

Nie wierząc w odwołanie uroczystości racławickich, zapowiedzianych w Tarnopolu, ruszyły od Buczacza i Podhajec na Tarnopol 4.000 chłopów. Zatrzymani po paru dniach marszu pod Darachowem przez znaczne siły policyjne nie chcieli ustąpić. Szczęściem miejscowe władze nie poszły śladem Dziadosza i unikały rozlewu krwi. O interwencję proszono w nocy prezesa Stronnictwa Ludowego w Tarnopolu p. Spitala, który pojechał na miejsce i wezwał zebrane tłumy do powrotu. Chłopi karnie posłuchali wezwania.

#### Pogłoski o zmianach.

Z obowiązku informacyjnego notujemy uporeczywe pogłoski o zmianach w gabinecie. Premierem miałby zostać gen. Kasprzycki /który zawiódł zupełnie jako minister wojny/; na jego miejsce przyszedłby Tokarzewski, ze strachem o tym mówią w M.S. Wojskowych/ albo może Głuchowski. Do dziedziny żartów w stylu Rzpltej Babińskiej należy zapewne wersja, jakoby Składkowski zostać miał ministrem oświaty. Chociaż wszystko jest do pomyślenia.

Czy Grażyński skompromitowany przez swoich ludzi odchodzi, rzecz niepewna. Przebakują o gen. Tadeuszu Malinowskim, jako o jego następcy.

Płk Błeszyński ze stanowiska wiceministra oświaty przechodzi rzekomo jako minister do M.S.Z. Znany jako przeciwnik Becka, byłby mu narzucony przez marsz. Rydza.

Ustępuje podobno w najbliższym czasie minister katastrof kolejowych płk Ulrych.

Plus ça change, plus c'est la même chose.



Komunikat informacyjny nr 8

z dnia 20 maja 1937 roku.

Polityka Prezydenta i zmiany w rządzie.

Cała polityka prez. Mościckiego zmierza do ustalenia takiego następstwa po sobie, któreby mu gwarantowało niepociąganie przed Trybunał Stanu czy inne konsekwencje. Tym, któryby był dla niego gwarantem nieodpowiedzialności jest Beck. Zdaje sobie jednak p. M. sprawę, że Beck nie miałby wraze wyborów większości w obecnym parlamencie. Z tego względu kandydatem upatrzonym jest Świętosławski i tym należy tłumaczyć ostatnie jego wystąpienia /z przywracaniem pozornym autonomii szkół akademickich/.

Pr. Mościcki jest w tej chwili istotnym władcą w Polsce. Zawział się za wszystkie doznane upokorzenia i postanowił poszukać porachunku. Wgląda ~~w~~ we wszystko. Wszelkie nominacje w państwie od naczelnika wydziału włącznie idą tylko za jego aprobatą, chociażby ich sam nie podpisywał. Nie jest prawdą, że żona ma jakikolwiek wpływ na niego. Nie ma ona nic do gadania. Decydujący wpływ na niego ma tylko i wyłącznie Beck a jego mężem zaufania przy Prezydencie jest Łebkowski. Łącznikiem ratowany i windowany przez Becka Michał Mościcki.

Nie jest również prawdą by Smigły miał głos decydujący. Został odstawiony na bok i z jego głosem nawet Składkowski nie bardzo się liczy. Chciał on rzeczywiście usunięcia Becka i zrobił mu w związku z tym szereg afrontów. Spełzło to wszakże na niczym i zrozumiał, że dalsze podejmowanie prób w tym kierunku nie da rezultatów. Utrwała się o nim w obozie rządowym opinia, jako o człowieku słabym i niezdecydowanym. Zupełnie nie istnieje jakakolwiek akcja windowająca Sosnkowskiego. Zamek zmierza do zupełnej jego eliminacji.

Tendencje do zmilitaryzowania gabinetu /premierostwo Kasprzyckiego/ upadły. Premierem będzie Grabowski. Odchodzi też Ulrych; następcą jako "spec" ma być Grosser.

Zamek jest zdecydowany nie dopuścić do powrotu Witosza a ludowcom wytrącać grunt z pod nóg radykalną polityką agrarną Poniatowskiego.

Symptomy wrzenia.



Z prasy tylko ABC doniosło o petardzie na ul. Matejki, nie podając dokładnie miejsca /część notatki uległa konfiskacie/. Rozmiary szkód pono znaczne. Jakoby w związku z tym były masowe aresztowania młodych narodowców, głównie z O.N.R.; siedzi ich jakoby 370.

Tegoż dnia pożar, jakoby podłożony, zniszczył zabudowania w majątku gen. Galicy w Piotrkowskiem, z czym łączą masowe aresztowania w okolicy /głównie ludowców/.

#### Rząd i Ozon.

---

Akcja Ozonu postępuje bardzo powoli, gdyż mimo pięknych słówek ze strony prezydenta Mościckiego i członków rządu robi się pocichu wszystko, aby Ozon rozplynał się powoli w powietrzu.

Głównym doradcą w tej sprawie, jak zresztą i w innych jest tu minister Beck. Umyślnie przedłużał swój urlop zagranicą, aby nie być obecnym w Polsce podczas ogłaszania manifestu Kocowego i nie brać żadnej odpowiedzialności za imprezę Rydza-Smigłego i Koca.

W Ozonie wywiera obecnie wielki wpływ pułk. Kowalewski, człowiek oddany Beckowi, którego zadaniem jest pomniejszenie roli Koca.

#### Pożyczka francuska.

---

Realizacja pożyczki francuskiej napotyka wciąż jeszcze na trudności pomimo zasadniczego sfinalizowania rokowań.

Strona francuska stara się likwidować przy tej okazji wszelkie pretensje prywatno-prawne kapitału francuskiego w Polsce. Strona polska narzeka na trudności realizacji we Francji zamówień z powodu strejków i braku potrzebnych materiałów.

#### Konserwatyści i "sfery gospodarcze".

---

Zarówno na Zamku jak w otoczeniu Rydza panuje wielka niechęć do konserwatystów, wywołana stanowiskiem "Czasu" i "Słowa". Wysuwany jest z tej strony hr. Alfred Wielopolski, jeden z następców Stpiczyńskiego w Prezydium Rady Ministrów jako "neckonserwatysta". Ztąd artykuł jego w "Kurierze Porannym" i zachwyty nad nim narodowców. Nie ma on jednak nikogo za sobą i żadnych szans powodzenia.



Cały szereg instytucyj gospodarczych podległych Lewiatanowi, uznał "akces" p. Wierzbickiego do Ozonu jako jego sprawę osobistą, nieczynnie obowiązującą instytucji, które nie dały mu na to pełnomocnictw. Stanowisko p. Wierzbickiego stało się przez to jeszcze trudniejszym. Zaniechano też ze strony przemysłu wszelkich interwencyj u premiera z powodu dowiedzionej jałowości rozmów na tematy, zupełnie dlań niezrozumiałe.

W sferach ziemianskich wzmagają się nastroje opozycyjne pod wpływem polityki p. Poniatowskiego. Wywierany jest nacisk na posłów ziemian w kierunku zajęcia stanowiska zdecydowanie opozycyjnego. Często do ziemianie dają do nawiązania kontaktu z ludowcami. Rząd stara się przeciwdziałać tym nastrojom, szerząc straszliwe wieści o "komunizowaniu się" ludowców i o konieczności "trzymania się rządu" jako "mniejszego zła". Koncepcja "Morges" uważana dziś jest przez większość konserwatystów za ~~jedyną~~ jedyne wyjście. Grupa Wileńska grawituje ku endecji, a "Dziennik Poznański" ku senacji.

#### Sytuacja gospodarza i polityka Kwiatkowskiego.

-----

Sytuacja gospodarza kraju wykazuje pewną poprawę, spowodowaną głównie wojenną, wszechświatową koniunkturą. Poprawa ta, pociągając za sobą wyżkę cen ziemiopłodów i metali, kryje w sobie niebezpieczeństwo dla równowagi budżetu Państwa, zwiększając jego stronę wydatkową. Stąd też wielka nerwowość ministra Kwiatkowskiego i obawa przed dalszą wyżką cen, - tym bardziej, że i dotychczas wykazywana równowaga budżetowa jest pozorną, osiągniętą tylko na papierze, dzięki niewykonywaniu niektórych zobowiązań ~~Skarbu~~ pieniężnych Skarbu oraz dzięki bezprawnym zarządzeniom konwersyjnym przy wypłacie odsetek od Pożyczki Stabilizacyjnej. Zwyżka cen grozi ponadto wykonaniu planu inwestycyjnego, który stanowi dla ministra Kwiatkowskiego poważny atut wobec wyższych czynników wojskowych.

Stąd też widzimy wysiłki Rządu, mające na celu zwalczanie naturalnego ruchu cen za pomocą takich środków mechanicznych, jak komisja cen Jastrzębskiego, likwidowanie drobnych karteli przemysłowych oraz przymusowe trzymanie cen artykułów surowcowych na niezmiennym poziomie. Polityka ta budzi wielkie zastrzeżenia nie tylko w zainteresowanych gałę-



ziach przemysłu, ale i wśród kierowniczych osób Ministerstwa Przemysłu i Handlu, które otwarcie krytykują działalność Kwiatkowskiego, zarzucając mu, że doprowadzi ona do upadku produkcji ciężkiego przemysłu. Pierwsze objawy niepokojące można zauważyć w przemyśle hutniczym w produkcji surówki żelaza, której zmniejszenie grozi ze swej strony kryzysem w przetwórczym przemyśle metalowym.

#### Kłeska Ozonu i Góreckiego na Zjeździe Oficerów Rezerwy.

---

W niedzielę 2 maja odbył się zjazd Okręgu Warszawskiego Związku Oficerów Rezerwy. Zaproszeni byli poza władzami i związkami sfederowanymi również mecenas Szurlej "przedmajowy" prezes tej organizacji, oraz pułkownik Modelski wraz z przedstawicielami Związku Hallerczyków. Była to pewnego rodzaju "sensacja". W rezultacie gen. Górecki na części oficjalnej w ogóle się nie pojawił i były próby zakulisowego utracenia odpowiedzialnego za "nową politykę" prezydium okręgu, co jednak się nie powiodło wobec zwartej i solidarnej postawy młodych.

Przemówienia prezesa Eydziatowicza i wiceprezesa A. Romera odzęgnały się kategorycznie od wszelkiej polityki, dążącej do narzucenia Z.O.R. orientacji, utrudniającej współpracę z kolegami, należącymi do stronnictw opozycyjnych. Obaj mówcy mówili o potrzebie wychowywania charakterów, a tępienia karierowiczostwa i bezideowego pchania się do żłobu. P. Romer mówił o konieczności stosowania etyki Chrystusowej, prawa przyrodzonego i walki z międzynarodówkami wszelkiego rodzaju, o konieczności szanowania praw narodu, którego Polska jest państwem, o konieczności porozumienia się z młodzieżą, która jest pełną idealizmu i tylko z winy tych, co go nie rozumieją, bo rozumieć nie mogą, jest tak często "poza nawiasem". Z.O.R. jej zaufanie chce zdobyć.

Burzliwe oklaski nagrodziły te słowa. Burzliwe oklaski zerwały się przede wszystkim po przemówieniu pułkownika Modelskiego, podnoszącego wagę czynnika moralnego w sprawach obrony państwa: rozkaz i przymus entuzjazmu nie stwarzają.

Po części oficjalnej dopiero zjawił się gen. Górecki. Wybory zatwierdziły prezydium w składzie, K. Eydziatowicz, A. Romer, płk Łucz-



kiewicz. Wybrano delegację na październikowy Zjazd ogólnopolski Z.O.R. we Lwowie, gdzie nastąpią nowe wybory zarządu Głównego. Wnioski, zmierzające do zapewnienia na nim głosów tym panom z otoczenia gen. Góreckiego, którzy przepadli przy wyborach obecnie, upadły drugoczącą większością. Taki sam nastrój panował po tym na bankiecie; gdzie nowcy potępiali "wazelinę" i "giętkie karki", nawołując do konsolidacji prawdziwej i do tworzenia elity takiej, która by miała powszechne zaufanie.



1. Walny Zjazd Delegatów.

W dniu 10 października b.r. odbył się w Warszawie Zjazd Delegatów liczący ponad 600 uczestników przy udziale Pana Generała. Zjazdowi przewodniczył Prezes Chorągwi Warszawskiej mjr Julian Malinowski. Mimo ciężkie warunki Hallerczyków, mimo odmówienia Zjazdowi przez Ministerstwo Komunikacji żądanych przez nas zniżek kolejowych, a co więcej mimo niemożliwości przygotowania dla uczestników Zjazdu bezpłatnych kwater i obiadów - Zjazd Hallerczyków był imponujący. 39 sztandarów wraz z pocztami Związku uświetniło jako kompania sztandarowa zarówno Zjazd jak i pochód. Zjazd nasz rozpoczęła uroczysta Msza św. w Katedrze św. Jana celebrowana przez J.E.Ks. Biskupa Szlagowskiego, wielkiego i szlachetnego przyjaciela naszego Związku. Kazanie głębokie w treści, doskonałe w formie wypowiedział Ks. prałat Kaczyński. W godzinach popołudniowych Pan Generał Haller na czele Delegatów złożył osobiście wieniec na Grobie "Nieznanego Żołnierza". Po południu odbyła się akademia ku uczczeniu 20-lecia czynu zbrojnego Polonii amerykańskiej pod przewodnictwem Gen.dr Mariana Kukieła. Warszawa, mimo, że zgodnie z wypowiedzianym przez Pana Generała życzeniem, Związek Hallerczyków nie podjął żadnej propagandy - gorąco i serdecznie witała zarówno naszego Wodza jak i błękitnych naszych kolegów.

2. Depesze i listy powitalne.

Wśród licznych depesz i listów powitalnych podajemy poniżej najważniejsze w wyjątkach, a to:

- a/ od J.E.Ks. Arcybiskupa Sapiehy "...przesyłam Zjazdowi pozdrowienia i życzenia błogosławieństwa Bożego".
- b/ od J.E.Ks. Biskupa Łukomskiego "...proszę przyjąć zapewnienie mojego szacunku dla idei reprezentowanej przez Związek i dla pełnego zasług Wodza, którego imię i żołnierskie czyny Związkowi w jego działalności przyświecają".
- c/ od Pana Prezydenta Paderewskiego "...z głębokim wzruszeniem uchylam czoła przed ś.p. bohaterów poległych za Ojczyznę i wolność. Zwycięskiemu Naczelnemu Wodzowi dostojnemu generałowi Józefowi Hallerowi i wszystkim jego wiernym podkomendnym składam wraz z zapewnieniem najgorętszego wdzięcznego uznania, życzenia długiej i owocnej pracy dla Polski".
- d/ od generała E. De Henning-Michaelisa "Serdecznie dziękuję za zaproszenie na Wasz Zjazd doroczny, z radością spędził bym parę godzin w gronie kolegów, dla których mam całkowity szacunek, uznanie i przywiązanie. Niestety jestem poważnie chory. 20 lat minęło od chwili historycznej, gdy wraz z rodakami amerykańskimi dokonaliście doniosłego czynu zbrojnego, który stał się potężnym punktem oparcia dla Polskiego Komitetu Narodowego na Kongresie w Wersalu walczącego o Polskę Niepodległą, Zjednoczoną. A jednak o Waszym czynie w Ojczyźnie dotychczas głucho, wierzę jednak, że minie wkrótce rażące fałszowanie prawdy i sprawiedliwa historia przyzna Wam zasługę spełnienia wielkiej roli dziejowej, kosztem ofiarności pozbawionej wszelkiego interesu osobistego".
- e/ od Ks. Krygiera "Ukochanemu Wodzowi Generałowi Hallerowi wyrazy czci, hołdu, współtowarzyszom broni serdeczne pozdrowienia przesyła chory b. Kapelan 1 pac".
- f/ od Związku Podoficerów Rezerwy Ziemi Zachodnich "...życzenia dalszego rozwoju oraz pomysłnych obrad dla dobra Związku, ku chwale Bożej i wielkości Polski".
- g/ poza tym w Zjeździe naszym wzięli udział przedstawiciele Sokoła, Związku Oficerów Rezerwy, Dowborczyków. Bardzo gorące było przemówienie przedstawiciela Dowborczyków mjr. Szlagowskiego, zapewniające o współpracy i rzetelnej z nami wierności w walce o Polskę. Licniejszy poczet Dowborczyków dokumentował na zewnątrz solidarność broni i idei.

3. Przemówienie Generała Hallera /w skróceniu/.

Pan Generał podkreśla osobliwą chwilę, w której odbywa się Zjazd i apeluje do zgodności działania i podjęcia czynu. Tak dalej być nie może "bośmy nie po to grzebali najlepszych naszych kolegów, abyśmy teraz przypatrywali się, jak grzebie się Polskę". Nie wolno biernie patrzeć na to co się dzieje i dlatego Generał decyduje się na aktywną rolę polityczną. Nie potrzeba dziś w Polsce manifestacji, dlatego też żądał od organizatorów Zjazdu - skromności i niehałaśliwości, bo manifestacji dziś, zabaw i igrzysk Polsce nie brak. Brak natomiast chleba, pracy, brak szlachetnych poczynań. Czas skończyć z tym co jest złe, nie wolno dopuścić do staczenia się w przepaść Narodu i Polski. Dziś nie czas na rozbieżności. Nadszedł czas czynów. Nie daj Boże, aby w Polsce musiała się jeszcze krew polska przelewać, tej krwi za dużo już w Polsce przelano. Wspomniawszy o ostatnich tragicznych wypadkach w Małopolsce z powodu manifestacji ludu polskiego, dopominającego się praw i wolności, a z którym w całości solidaryzujemy się - Generał Haller



jest przekonany, że w Polsce dokonują się zmiany i dokonać się muszą, daj Boże - bez rozlewu krwi. Dlatego też Hallerczycy, jako żołnierze, muszą stanąć na redutach swojego narodu, być temu narodowi wierni i podjąć się czynu i jeszcze raz czynu. Ten czyn musi być w idei Chrystusowej. Do szeregów o nową odrodzoną i potężną Polskę!

4. Nowe władze Związku.

Po sprawozdaniach ustępującego Zarządu Głównego, dokonano nowych wyborów. Na prezesa Zarządu Głównego wybrano jednogłośnie i przez aklamację pułkownika dr Izzydora Modelskiego. Również i Zarząd Główny został wybrany jednogłośnie i przez aklamację w składzie następującym: mjr Julian Malinowski, kpt. Józef Sierociński, por. Leon Borówko, por. Jan Szymański, mjr Stefan Zabłocki, pułk. prof. dr Edward Loth, pułk. ks. Józef Panaś, ks. dziekan Marian Godlewski, kpt. Adam Pawłowski, Ludwik Trojanowski, por. adw. Jan Ostrowski, por. Stanisław Pałaszewski, dyr. Józef Gawrych, mjr Władysław Sikorski, dyr. Leon Rost, por. Marian Kusior, kpt. Wilhelm Todt, Ignacy Kiełbasa, Walerian Kawiecki, Bolesław Tasarz.

5. Uchwały i rezolucje Walnego Zjazdu Delegatów.

- 1/ Walny Zjazd składa Panu Prezydentowi Ignacemu Paderewskiemu i Panu Generałowi Józefowi Hallerowi, prezesom honorowym Związku Hallerczyków wyrazy wdzięczności i czci za ich pełne głębokiej troski patriotycznej podjęcie we spół z Wincentym Witosem inicjatywy wyprowadzenia naszego narodu i państwa z niebezpiecznego położenia wewnętrznego i zewnętrznego, w jakim się państwo nasze znalazło na skutek błędnej i zgubnej polityki sanacyjnej. Walny Zjazd wita ze szczerą radością pierwszy etap konsolidacji narodu w myśl zbawczych wskazań tych trzech wielkich Polaków, a podjętych i realizowanych przez dwa stronnictwa pod przewodem wielkich zasług obywateli: Wojciecha Korfanego i Karola Popiela. W ten sposób na wspólnej platformie ideowo-politycznej, po dokonanych już zjednoczeniu chłopów polskiego, dokonuje się w obliczu niebezpieczeństwa akt dużej doniosłości politycznej i państwowej - zjednoczenie ludzi pracy. Z akcją tą sympatyzuje Związek Hallerczyków widząc w nowym ugrupowaniu również realizację dotychczasowych wysiłków własnych, zmierzających od szeregu już lat do zjednoczenia narodu na zasadach chrześcijańskich, narodowych i demokratycznych w sensie uznania i uszanowania godności ludzkiej i praw Polaka - wyłącznego i rozstrzygającego gospodarza w swojej Ojczyźnie.
- 2/ Walny Zjazd, stwierdzając raz jeszcze zgodność interesów narodowych i państwowych z nauką Chrystusa, oświadcza gotowość swoją obrony zawsze i wszędzie Kościoła Katolickiego i Jego praw przed wszelkimi zakusami, dążącymi do osłabienia go w narodzie naszym i państwie najwyższej pozycji moralnej.
- 3/ Walny Zjazd, pomny tej prawdy niezbitą, że siła Państwa i jego obronność zależy przede wszystkim od stanu moralnego najszerzych warstw narodowych, protestuje najkategoryczniej przeciwko stosowaniu w stosunku do tych mas ludowych administracyjnych środków represji, które z natury rzeczy masę te od Państwa oddalają: ustają bowiem obowiązki tam, gdzie depcze się przyrodzone prawa tych mas. Stwierdzając w walce politycznej szerokich mas a chłopów polskiego w szczególności zarówno instynktowną jak i świadomą wolę ratowania egzystencji narodu i Państwa, okupioną niebywałymi w dziejach naszych ofiarami krwi i cierpienia, Walny Zjazd chyli czoła przed tymi ofiarami i zapewnia o swojej z chłopem polskim solidarności i o gotowości współdziałania z nim na przyszłość. Równocześnie Walny Zjazd zgodnie z apelem Generała Józefa Hallera wzywa wszystkich członków, by podjęli akcję samarytańską na rzecz ciężko dotkniętego chłopów, przesyłając najdrobniejsze nawet datki do Komitetów Biskupich w Tarnowie, Krakowie, Przemyślu i Lwowie.
- 4/ Walny Zjazd, nie po raz już pierwszy stwierdzając, że nadal jest stosowanym podział na uprzywilejowanych i na nieuprzywilejowanych bojowników o Niepodległość Ojczyzny w myśl swoistej i zgubnej tezy dzielenia obywateli w zależności od ich przekonań politycznych, kategorycznie protestuje przeciwko dalszemu pogłębianiu rozbitcia społeczeństwa, które nie może i napewno nie przyniesie pożądanego skutku w przyszłości a zwłaszcza w ciężkich chwilach i potrzebach państwa. W ocenie spełnienia wobec Ojczyzny obowiązku żołnierskiego nie może być miejsca na podział na tańszych i droższych Kombatantów i na uprzywilejowanych pewnych grup. Krew i trud żołnierza to jeden walor i tylko jeden a zatem także jeden wobec wszystkich obowiązków państwa dla potrzebujących pracy i opieki. Jedyną tylko uprzywilejowaną grupę stanowić mogą inwalidzi wojenni a nie takie czy inne odznaczenia.
- 5/ Walny Zjazd, stwierdzając, że państwo względnie jego czynniki odpowiedzialne nic nie zrobiły dotąd w sprawie pomnika i cmentarza poległych żołnierzy armii błękitnej we



Francji w St.Hilaire le Grand - a wręcz przeciwnie czynniki administracyjne uniemożliwiły przez zakaz zbiórki w kraju nawet przeprowadzenie akcji Związku Hallerczyków, podjętej w 1928 r. i uzgodnionej już z czynnikami francuskimi, której patronowali Ignacy Paderewski i Gen.Józef Haller, i zasięg której objął także Polonię amerykańską, uchwała: skierować pismo do Pana Marszałka Rydza Smigłego, jako żołnierza, dla którego nie może być obojętną krew i pamięć poległych Polaków z całego świata, jak i to, że wśród cmentarzy żołnierzy wszystkich narodów świata we Francji tylko cmentarz żołnierza polskiego jest w zaniedbaniu. Walny Zjazd uchwała i postanawia, że o ile w ciągu najbliższego czasu nie nastąpi w tej sprawie interwencja najwyższego dzisiaj oficjalnie czynnika wojskowego, by wspomniana przykra i poniżająca naszą godność narodową sytuacja uległa zmianie, zrzucić z siebie wobec całego narodu w Kraju i w Polonii w Ameryce wszelką odpowiedzialność i całą akcję rozpoczętą ostatecznie zlikwidować.

6/ Walny Zjazd protestuje przeciwko stanowisku Ministerstwa Komunikacji, które odmówiło przyznania na dzień Zjazdu Delegatów Związku Hallerczyków zniżki kolejowych w tej samej wysokości, w jakiej przyznaje innym organizacjom.

Powyższe rezolucje poddane do przegłosowania en bloc na wniosek Generała Januszajtisa zostały przez przewodniczącego Zjazdu głosowane każda oddzielnie. Na żądanie Generała Hallera odstąpił przewodniczący Zjazdu od zastosowania w stosunku do Gen.Januszajtisa prawa niedopuszczenia go nawet do głosu. Ta tolerancja była też powodem kompletnej klęski Gen.Januszajtisa, który chciał zważyć pierwszą rezolucję a wypowiadał zastrzeżenia co do trzeciej. W głosowaniu nad pierwszą rezolucją po stronie Gen.Januszajtisa wypowiedziało się tylko 4-ch głosujących, reszta rezolucji przeszła jednogłośnie.

#### 6. Enuncjacja Gen.Januszajtisa.

Gen.Januszajtis nie po raz pierwszy w łonie naszego Związku wnosi zgrzyty nieporozumienia. Uważał siebie i uważa nadal za wyłącznego polityka, wszystko najlepiej rozumiejącego i za tego, który najlepiej w zawikłanej sytuacji polskiej ujmuje drogi wyjścia. I mimo, że tak niedawno jeszcze w przedmowie do książki Pułk.Modelskiego "Józef Haller w walce o Polskę Niepodległą i Zjednoczoną" pisał: "Niechaj się nikt nie ludzi, że znajdzie wyjście z obecnej rzeczywistości poza Józefem Hallerem lub wbrew Niemu". "Od Niego oczekuje naród połączenia przeszłości z świetlaną przyszłością poprzez wrogi wertep teraźniejszości". "Cud wyzwolenia się duszy narodu i skupienia się do niezmiernej pracy przed nim stojącej, możliwy jest jedynie pod zwyciężkim sztandarem wielkiej idei JOZEFA HALLERA." "Nikommu innemu dziś naród nie uwierzy". A na Zjeździe wystąpił w sposób swoisty właśnie przeciwko akcji podjętej przez Gen.Hallera. Dla p.Gen.Januszajtisa widocznie to wszystko, na co on nie da swojego zezwolenia i aprobaty jest żydo-komuną i akcją masońską. Tak więc Generał Haller, Ignacy Paderewski, Prezydent Stanisław Wojciechowski, cały Związek Hallerczyków i wszyscy wybitni mężowie, wraz z biskupami katolickimi, którzy nadesłali nam wyrazy zachęty do dalszej pracy, uznani zostali by za agentury czy to masońskie, czy też komunistyczne. Taka interpretacja roli i działalności Generała Hallera świadczy najlepiej i najdobitniej o błędnym orientowaniu się politycznym Gen.Januszajtisa. Dla ilustracji stanowiska Gen.Januszajtisa podajemy jeden z otrzymanych listów od Ich EE Księży Biskupów. Oto, J.E.Ks.Biskup Paweł Kubicki z Sandomierza napisał do Generała Hallera list następujący "Niezmiernie się cieszę z rozpoczętej przez Pana Generała roboty, bo widzę w niej nie rozbijanie już istniejących stronnictw i tworzenie z ułamków jakiejś nowej całości, lecz skupianie, jednoczenie i konsolidacje ideowo zbliżonych do siebie grup. Bodaj by ta robota szła nieprzerwanie w tym kierunku bez żadnych odchyłeń od ideologii przez nowe stronnictwo wysuwanej. Niech praca ta idzie równo na przód dla dobra Ojczyzny, a że tak będzie widzę gwarancję tego w osobach wysuwanych na czoło, a zwłaszcza w osobie Pana Generała, z tych względów pracy tej z całego serca błogosławię.

#### 7. Przemówienie końcowe Generała Hallera /skrót/.

W ciężkich chwilach zwrócił się do nas naród. Jesteśmy wielką siłą moralną a i każdy z nas nie uważa się za emeryta. Mamy głęboką wiarę w przyszłość i w naród, budziłyśmy też nieustannie tą wiarę, apelując do zjednoczenia. Ta chwila przyszła - musicie hasła i idee dotąd śmiało i odważnie głoszone, realizować w życiu i w szerokich masach. Nie słów dziś potrzeba ale czynów. Do tych czynów Was wzywam. Dążmy do zwycięstwa słusznej idei. Stwierdzam kategorycznie, że Związek Hallerczyków jako organizacja nie miał nigdy zamiaru ani chęci łączenia się z jakąkolwiek organizacją polityczną. Był i pozostanie nadal samodzielny i nie będzie krępować niczyich przekonań politycznych oprócz komunistów. Związek nie reprezentował i nie będzie reprezentować żadnego stronnictwa. Inną jest kwestia jego członków - a ta jest ich rzeczą osobistą, kwestią ich sumienia i decyzji. Jeśli więc ja przyjmuję jakieś stanowisko, to jest moja osobista rzecz. Tam, gdzie jest na sztandarach Bóg i Ojczyzna - tam i ja jestem. Naprzód w imię Boże do pra-



cy, żołnierze Rzeczypospolitej.

8. Wobec pojawienia się w prasie błędnych wiadomości o przebiegu Zjazdu Delegatów Związku Hallerczyków w dniu 10.X. w Warszawie oświadczamy co następuje:
- 1/ Gen. Januszajtis wystąpił na Zjeździe z obszernym przemówieniem protestującym przeciwko przystąpieniu Związku Hallerczyków do nowo powstającego stronnictwa Pracy, mimo, że na porządku dziennym obrad sprawa taka nie była umieszczona.
  - 2/ Protest jego przeciwko rezolucji Zjazdowej, określającej stosunek Związku do nowego stronnictwa uzyskał w czasie głosowania tylko 4 /cztery/ głosy<sup>na</sup> ponad 600 obecnych przedstawicieli Związku.
  - 3/ Wbrew twierdzeniu niektórych organów prasowych, głosowanie nad rezolucjami Związku odbywało się nie Chorągwiemi, lecz osobiście przez poszczególnych uczestników Zjazdu.
  - 4/ Pozbawione wszelkich podstaw są doniesienia o jakimkolwiek bożymie w łonie Związku Hallerczyków.
  - 5/ Forma i treść wystąpienia gen. Januszajtisa zarówno na Zjeździe, jak i w artykule umieszczonym w "Warszawskim Dzienniku Narodowym" zwalniają nas całkowicie od merytorycznego zajmowania się jego enuncjacjami. Właściwą ich ocenę dali uczestnicy Zjazdu Związku Hallerczyków, a o sąd całej, światłej, niezależnej i zdrowej opinii społeczeństwa polskiego jesteśmy spokojni.
9. U W A G A : Z racji objęcia przez Generała Hallera kierownictwa "Stronnictwa Pracy" jak również wobec zgłoszenia się do tego Stronnictwa całego szeregu Hallerczyków, a także i Pułkownika Modelskiego prasa wroga poczynaniom Generała Hallera realizującego ideę t.zw. "Frontu Morges" z Ignacym Paderewskim i Wincentym Witosem na czele - podjęła ataki ohydne, usiłujące obniżyć wartość prac podjętych w imię dobra Ojczyzny. Zwracamy więc uwagę wszystkich Kolegów na agitację rzekomych przyjaciół Generała Hallera i naszego Związku, zmierzające wyraźnie do sparaliżowania pracy ideowej podjętej ostatnio przez naszego Wodza. Jest to oczywiście dywersja "Ozonu" i sanacji, tudzież tych grup, które mimo usilnych naszych i Generała Hallera wysiłków, odmówiły współpracy. Miejcie się więc Koledzy na baczności, zresztą zbyt dobrze się w sytuacji orientujecie, zbyt wiele macie zaufanie do Generała Hallera, Ignacego Paderewskiego i Władz Związkowych, byście się mieli wahać lub łamać. Nie po różach idzie się do zwycięstwa!

/-/ Julian Malinowski  
mjr. w st.sp.  
Prezes Chorągwi  
Warszawskiej  
Zw. Hallerczyków

/-/ Dr Izydor Modelski  
pułk. szt.gen.s.s.  
Prezes Zarządu Głównego  
Związku Hallerczyków



## 1/ SYTUACJA ZEWNĘTRZNA

Że polityka zagraniczna sanacji i pułk. Becka była błędna i szkodliwa, o tem w Polsce wiedzą wszyscy; że jej skutki i owoce gorzkie jeszcze zbierać będziemy, to wkrótce okaże czas - a przedewszystkiem s p r a w a G d a ń s k a .

Wielkie wskazania naszej przeszłości i jej przykre doświadczenia ucza, że balansowanie między Niemcami i Rosją - Polska nie może budować swojej polityki i, że w sojuszu z Niemcami i ich blokiem, wcale nie zagwarantujemy sobie bezpieczeństwa z tych granic zachodnich, a wręcz przeciwnie, usuwając się od naturalnego sprzymierzeńca, jakim jest dla nas Francja i jej sojusze - zostać musimy w końcu oko w oko z Niemcami, które dyktować nam będą warunki zgody.

Wszystkośmy z naszej strony zrobili, by Niemcy przez dłuższy czas izolowane, przy naszej pomocy nie tylko z tej izolacji wyszli - ale co więcej - stali się dzisiaj poważnym czynnikiem politycznym w Europie. Nasze stanowisko, odchodzące o linji francuskiej - spowodowało też i to, że i drugi potężny nasz sąsiad - Rosja, dotąd na uboczu stojąca - weszła na arenę międzynarodową z głosem wcale poważnym.

A zatem - Polska, nie umocniwszy swych pozycji uprzednio na tej arenie, uboga, bezbronna, skłócona wewnątrznie, nie skorzystawszy z kluczowego stanowiska swojego w środkowej i wschodniej Europie, dopuściła przed czasem - swoją nieszczęsną grą - do tego, że jej rolę przejęły w rozgrywce międzynarodowej już raczej Niemcy, a względnie Rosja. Powtarza się gra z naszej przeszłości - Polska zamiast mocarstwem staje się a względnie stać się może, rzeczą co najmniej obojętną.

I tylko dzięki grubej i niezgrabnej polityce niemieckiej w sprawie Gdańska, zawdzięczać może będziemy, że polityka Becka ulec musi zmianie i nawrotowi do naturalnych sojuszków. Nie wolno nam bowiem zapomnieć o tem, że wskutek rzekomo, "genjalnej" gry pułk. Becka - Gdańsk przestał być przedmiotem sporu międzynarodowego, a stał się tylko zagadnieniem między Polską i Niemcami.

Z punktu widzenia ogólnej polityki i naszej zresztą własnej - jest to klęska polityczna wielkiej doniosłości. Niemcy przygotowali sobie warunki polityczne do wejścia do Gdańska. Z tego trzeba sobie dokładnie zdawać sprawę, - gdyż wcielenie Gdańska do Rzeszy Niemieckiej - to wstęp do likwidacji morza i Pomorza, a co zatem idzie i Śląska i Poznańskiego. Polityka niemiecka jest prosta: podzielić Europę na dwa bloki, skłócić narody w burzę wojenną i przy tej okazji zrealizować swoje zaborsze zamiary.

W pierwszym rządzie - jeśli chodzi o Polskę - nie chcą dopuścić do zbliżenia się naszego z Rosją, obiecując Polsce gruszki na wierzbie rosyjskiej na Ukrainie, nad Dnieprem i morzem Czarnem. Ku wschodowi a nie ku zagrożonemu zachodowi pragną skierować naszą uwagę.

Oczywiście zwycięski pochód niemiecki z nami czy bez nas na Wschód, z naszą czy bez naszej zgody - z e p c h n i e n a s n a ł u g i n a w s c h ó d, by zrealizować to, czego nie zrealizowali w czasie wojny światowej - zabrać nam nie tylko ziemie polskie, które były już pod ich zaborem, ale jeszcze pójść dalej w głąb rdzennej Polski, zaokrąglając sobie granice ze względów wojskowych według słynnej linji Knesebecka.

A zrealizowanie tej rzeczy w stosunku do Polski osamotnionej i dla wszystkich obojętnej - niestety byłoby rzeczą łatwą.

Dlatego też wysiłek i rzekome sympatje niemieckie dla Polski na przeciąg lat 10-ciu. - To według Niemców okres przewidziany dla poczynienia wszystkich przygotowań militarnych, osłoniony hasłem walki z komunizmem i z Rosją komunistyczną, z którą zresztą nie mają granicy wspólnej.

Nastawienie zatem Polski przeciw Rosji leży w planach niemieckich. Z drugiej strony Niemcom zależy na rozbiciu bloku francuskiego i stąd znowu rzekoma i cudzołożna miłość do Polski, na której oczywiście Francji dziś jeszcze zależy. Do osłabienia Francji przystępują Niemcy z całą dokładnością, gdyż wiedzą, że Francja słaba, izolowana, wewnątrznie skłócona nie będzie w stanie na wypadek wojny na wschodzie przyjść ani Polsce, ani Rosji z pomocą.

Nie z innych pobudek wyrosła też nagle nieszczęsna i tragiczna wojna domowa w Hiszpanji / jak przed wybuchem wojny światowej - wojna rosyjsko-japońska i wojny bałkańskie / i zaangażowanie się w niej zarówno bloku faszystowsko-hitlerowskiego, jak i Rosji komunistycznej. Jakikolwiek bowiem po tej wojnie zapanuje w Hiszpanji ustrój i system rządów - nie pozostanie on bez wpływu na stosunki wewnętrzne Francji. A Niemcom o tylko chodzi - chcą osłabić i związać Francję, by mieć wolną rękę wobec Polski. Stąd też fortyfikacje niemieckie, kończone dużym nakładem pracy i pieniędzy, liczne szosy asfaltowe i autostrady, prowadzące do Polski / Wrocław, Odra, Prusy Wschodnie / mają charakter ściśle ofenzywny, w stosunku do "10-cio letniej przyjaźni" sąsiada.



A Gdańsk będzie pierwszym od szaty polskiej odpinanym guzikiem. To wszystko co w Gdańsku i wokół Gdańska się dzieje, dowodzi, że zbliżamy się do pierwszych zwiastu-  
nów burzy z nadchodzącą wiosną 1937 r.

Naród cały, jak jeden mąż i żołnierz, nie tylko musi czuwać, ale być gotowym do odparcia niemieckiego zamachu, zamach ten uniemożliwić - żądaniem powszechnym usta-  
wienia Becka i najszybszego zaniechania szkodliwej polityki.

Nie tylko bowiem tepienie polskości w Gdańsku przybrało - i to bezkarnie - na sile, ale równocześnie Gdańsk żyjący naszym handlem i eksportem zagranicznym - posuwa się w głąb Pomorza zorganizowaną akcją wykupywania przedsiębiorstw przemysłowych z rąk polskich, co się mu łatwo udaje wskutek sianej paniki i plotek o idącym jutrze, no i wskutek powszechnej nędzy. Ponadto Niemcy, na samo Pomorze rzucili na potrzeby spółdzielczości niemieckiej aż 30. milionów złotych - wtedy kiedy spółdzielczość polska ledwo vegetuje.

I wtedy, kiedy w Polsce pogłębia się rozstrój i walka polityczna, by przy władzy utrzymać się mogła sanacja wbrew woli narodu - na Pomorzu i nie tylko na Pomorzu usadawia się myśl polityczna niemiecka, wsparta o siłę zorganizowaną także gospodarczo - której przodują liczni pastorzy rzeszy hitlerowskiej.

Wprawdzie w ostatnich czasach zaszły pewno wypadki, któreby mogły świadczyć o tem, że sanacja na terenie swojej polityki zagranicznej otrzeźwiała i spostrzegła, że słuszne były dawane przez całą opozycję p r z e s t r o g i. Czyż można jednak uwierzyć - po tylu doświadczeniach - w szczerłość tej Canossy?

Na to by w to uwierzyć trzeba nie, słów, ale czynów, jasności polityki i jej przez opinie kontrolowania. Stosunku do Francji nie zmienia jeszcze fakt otrzymania mniej lub więcej szczęśliwej pożyczki na uzbrojenie narodu i rozbudowę jego przemy-  
słu wojennego. Pożyczka jest kwestją handlową i nie ryzykowną z tej właśnie racji próbą i wstępem dopiero do właściwego wyjaśnienia stosunków politycznych między Polską a Francją. Wstępem a nie aktem wpływającym z odzycia w pełni sojuszu polsko-francuskiego. Dopóki to wyjaśnienie nie nastąpi sojusznicza i przyjacielska pomoc Francji będzie tylko skromną pożyczką, pożyczką à conto. A Polska na uzbrojenie - będąc sama biedna - wymaga pożyczki prawdziwej. A ta przyjsć może tylko przy zupełnej zmianie polityki polskiej zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej, które w parze zawsze a nie oddzielnie chodzą.

## 2/ SYTUACJA WEWNĘTRZNA

*Scieranie* Skierowanie się dwu prądów totalnych i dyktatorskich w Europie hitlero-faszysmu i komunizmu, których wodzami są nasi dwaj potężni sąsiedzi - nie pozostaje oczywicie bez wpływu i na nasze życie wewnętrzne.

Na szczęście nie ulegliśmy żadnej z tych chorób społeczno-politycznych. Instynkt narodu, tkwiący głęboko w psychice naszego narodu, ugruntowanego na zasadach kultury i etyki chrześcijańskiej i katolickiej - z natury swej był wrogi i obcy każdemu systemowi wywodzącemu się z gwałtu i teroru. Wysokie poczucie godności człowieka jak człowieka, wyrobiony patryjotyzm, wypływający z wolności i sprawiedliwości - odrzucił z miejsca próby wniesienia w społeczeństwo fermentu, który, dzięki szczególnie naszemu położeniu geograficznemu - musiałby się skończyć katastrofą - a nie zwycięstwem tego czy innego hasła.

Nie w elicie i garści rządzącej widział naród siłę swoją i państwa i jego bezpieczeństwo na wypadek wojny - ale w rządnej wolności i sprawiedliwości, i z nich wpływającym ustroju. Nie bał ale sprawiedliwe prawo było i jest wytyczną siły i zdrowia narodu. Tak jak rozumiał potrzebę zdrowych form parlamentarnych i demokratycznych, tak samo rozumiał i potrzebę silnych rządów. Wobec przerostu jednych czy drugich zachowywał zawsze wrogi stanowisko.

Uznawał zasługi, nienawidził lub co najmniej obojętnym był wobec wszelkiego rodzaju narzuconych mu bożków i wodzów.

I dlatego też rządy sanacyjne, lawirujące między komunizmem i hitlero-faszysmem - zakończyć się musiały nie tylko niepowodzeniem i klęską - ale pchnęły całość naszego życia w zupełną ruinę - grożąc wybuchem powszechnej nienawiści i rewolucji. Stosowane metody gwałtu, strachy, Brześcia i Berezy, podziały na uprzywilejowanych i wydziedziczonych, narzucanie przymusem nastroju - wywołały skutek wręcz odwrotny. Opór stale wzrastał i wzrasta, dochodząc w wielu wypadkach do wypowiedania się rewolucyjnego. Pod naciskiem środków represyjnych, słynnych t.zw. "pacyfikacji" - na jakiś czas przycichały by znowu wybuchnąć.

Nie pomogły i nie pomogą nadal dzikie represje stosowane do chłopów np. w Hrubieszowskim, nie pomogą i w stosunku do młodzieży akademickiej, ostatnio zastosowane na uniwersytecie warszawskim. To tylko opór i nastawienie rewolucyjne wzmacnia - i czyni coraz powszechniejszem.



Kula policyjna stosowana jako środek rządzenia w utrzymywaniu ładu i porządku w całym kraju - wywoła efekt niespodziewany: zabraknie kul i karabinów - a wyrosną nienawidzące masy, groźne, bo w masie mściwe i nieobliczalne.

I przed tem - nie ze względu na sanację, która przegrała już wszystko - bardzo ostrzegamy. Nie da się już dalej tak rządzić! Nie da się już dłużej społeczeństwo wodzić obietnicami i milczeniem, festonami i uroczystościami. Nędza i nienawiść weszła tak głęboko już w naród - że należy się obawiać, że dalsza łatanina i balansowanie - rzasadzić w końcu może państwo.

Myli się sanacja, czy też jej rzekomo genialni gracze, że się da tak dalej grać i wygrywać jednych przeciwko drugim. Żadna gra nie da rezultatów, mimo chwilową wnoszonych w społeczeństwo rozdźwięków przez straszenie jednych komunizmem, a drugich faszyzmem - albo podchwytywanie haseł jedności i zgody narodowej - by w kadzi narodowej macić, prowokować i móc się przy władzy utrzymać.

Ciężka, 10-cio letnia niewola - wielu - wielu rzeczy nauczyła - a w szczególności - wyzwoliła z pod wszelkich wpływów sanacji młodzież zarówno chłopską, jak robotniczą, rzemieślniczą i akademicką.

Metody wojenny II Oddziału - już nie chwycą, mimo tak "mistrzowskich" prób jak poróżnienie młodzieży O.N.R. - i narodowej i ostatnia ich walka na uniwersytecie warszawskim. Chwilowe zadowolenie przyniesie pożywkę, jak zawsze i tu pełne rozczarowanie.

Ta robota "specjalistów" od robienia wśród opozycji w imię takich lub innych haseł nie tylko zawiedzie - ale doprowadzi do szybkiego zementowania się - w imię obrony przyszłości narodu i państwa - a opozycja zamiast podstawianych im wrogów - zobaczy zawsze i wszędzie - myląc się nawet - tylko i tylko sanację.

A źle jest - jest coraz gorzej - i tragiczniej!

Dziś wstrzymany został strajk generalny górników - daniem obietnicy skrócenia czasu pracy - lecz jutro, wobec niemożliwości jej spełnienia - wybuchnie on z całą gwałtownością, nie tylko górników ogarniając. W Polsce już dawno się zmieniło, wiele się karków wyprostowało i stosowanie dawnych metod nie da rezultatu, poza jednym - doprowadzi w Polsce do przewrotu i do katastrofy.

I dlatego to Paderewski i Haller - z troskami o jutro Polski i jej przyszłość rzucili hasło Z j e d n o c z e n i a N a r o d o w e g o. A któż jak nie Oni mają do tego przedewszystkiem prawo - jedni z największych i najszlachetniejszych w Polsce?

Na apel ten zareagowały masy narodowe - gorąco, a my żołnierze z pod Ich sztandarów i haseł - jak ongiś - tak i dziś karnie stanęliśmy w straży przedniej Ich wielkiej kolumny narodu.

I zdawało się, że bliskie jest jutro zwycięskie.

A tymczasem do szturmu przeciwko tym wielkim postaciom - ruszyły kohorty zła, wróciła ich sanacja przerwana rzuconym hasłem i jego skutkami. Rzuciła się pierwsza - wołając: "policja"! A z drugiej ciskając obelgami.

Jak za różdżką czarodziejską, jak na komendę zaczęli działać "specjaliści sanacyjni". Rosły szeptki i plotki i podniósł się hałas.

I oto nagle uderzono - niewyszukanie niestety i z lewa i z prawa. Szli w karnym - chociaż sobie wrodoży - i czerwoni i żydzi i biali i starcy i młodzi - wymyślając jedni od akcji masonerii i żydostwa, inni od frontu ludowego, inni od zacofańców i starych bez przyszłości - a inni nie wstydzili się nawet osobistych wycieczek. A myśmy gwardję Paderewskiego i Hallera stanowiąc - ze spokojem żołnierskim i rozwagą, zęby zacisnąwszy - poszli i idziemy nadal w masy z Ich hasłem: Z j e d n o c z y ć N a r ó d!

Bolejąc nad zaślepieniem jednych a złą wolą drugich, wobec wiszącego nad Polską niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, wznosimy czyste nasze sztandary ponad zgiełk i nienawiść, z otwartą przyłbicą i idziemy po jutro z hasłem "BÓG I OJCZYŻNA" bo to nasz program i jego wielkość i to nasze zwycięstwo.

Od walki o Polskę rządzą wolnością i sprawiedliwością, od Polski katolickiej i polskiej - obcej gwałtowi i rządowi klikli - nie odstępimy nigdy, chociażby ci czy owi, takie czy inne stronnictwo - rzucali nam kłody pod nogi. Wierzymy w nasze zwycięstwo, bo jest to zwycięstwo wszystkich wolnych i równych Polaków, bo tylko równowaga i wolna gra sił politycznych i społecznych w Polsce rządzonej prawami, wynikłymi z woli narodu - dać może siłę i znaczenie państwu na wewnątrz i zewnątrz.

Zresztą nigdy naszych haseł nie wstydziliśmy się - i działamy otwarcie i wiemy, że rozbięciem narodu i woją domową faszyzmu i komunizmu - Polski silnej i niezależnej od obcych nie zbudujemy. Tylko konsolidacja narodu usunie zło, które Polskę od szeregu lat rozkłada - prowadząc ku przepaści.



Wyrazem tendencji / " ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO " - jego poglądów i zamiarów, wypowiedzeń uczciwych i bez żadnej gry maskowanej - jest zresztą od kilku miesięcy w Warszawie wychodzący tygodnik p.t. " O D N O W A " . Tak chcemy odnowy Polski, bo bez niej zginiemy, ścigani przekleństwem przyszłych znowu nieszczęśliwych pokoleń.

I dlatego, dla historii to czynimy - ze zdziwieniem stwierdzamy, że po za aktem Paderewskiego i Hallera w Morges, po za licznymi od r.1926 począwszy wystąpieniami osobistymi we wszystkich ważniejszych wypadkach politycznych w Polsce Gen. Hallera - inni, powołani swoją pozycją i stanowiskiem do obrania głosu z takich czy innych powodów milczą, milczą wtedy, kiedy już milczeć nie wolno !

Dość wokół mamy przykładów odstrasżających - zabrać głos powinni ci, którym Bóg i Kościół z jednej a z drugiej własna Ojczyzna dała mandat czuwania nad zdrowiem i całością moralną Narodu.

Bo o nią tu chodzi, a nie o politykę.

Oby nie było zapóźnień - na obronę tych zasad.

Józef Sierosiński

V-Prezes Zarządu

Gł. Związku

Hallerczyków

Dr. I. Modelski, płk. szt. gen. w s.s.

Prezes Zarządu Głównego Związku

Hallerczyków

---

U W A G A : 1/ Następny biuletyn - który wkrótce wydamy, poda w skrócie nasze wytyczne, według których należy wśród społeczeństwa pracować w imię Zjednoczenia Narodu.

2/ Adres tygodnika " ODNOWA " - Warszawa - ul. Traugutta Nr. 3 konto P.K.O. Nr. 22.822. Prenumerata miesięczna dla placówek i chorągwi 1 zł. mies.



1. STAN ZDROWIA PREZYDENTA PADEREWSKIEGO.

Alarmujące wieści o nagłym zaskabnięciu Ignacego Paderewskiego zaniepokoiły cały Naród a w szczególności szeregi błękitnych żołnierzy. Świadomość, że w tak ciężkich chwilach, jakie przeżywa dzisiaj Polska, mogłoby zabraknąć tego najzasłużeńszego Patrioty, który jest symbolem szlachetności i wielkości Narodu naszego, zatrwożyła serca i umysły polskie. To też otrzymane ostatnio wiadomości, o poprawie gruntownej zdrowia naszego Prezesa Honorowego napełnia nas wszystkich radością.

Z głębi serc żołnierskich przesyłamy Mu życzenia gorące szybkiego powrotu do pełni sił tak bardzo potrzebnych Ojczyźnie. Ignacy Paderewski jest bowiem tym Polakiem - który dokonać może naglącego już dzisiaj aktu istotnego nie fikcyjnego Zjednoczenia Narodu. /Porównaj nasz biuletyn No.12/.

2. DEPESZA ZWIĄZKU HALLERCZYKÓW.

Prezes Zarządu Głównego wysłał do Prezydenta Paderewskiego depeszę następującej treści: "

"President Paderewski, Suisse - Riond Bosson M o r g e s. Z uczuciem głębokiej ulgi otrzymaliśmy potwierdzenie naszych pragnień i życzeń dotyczących zdrowia Pana Prezydenta. Prosząc Boga o pełnię sił dla Niego dajemy w dniu Zmartwychwstania wyraz życzeniom serdecznym powitania Pana Prezydenta wśród nas jako właściwego Twórcy prawdziwego Zjednoczenia Narodu. za Związek Hallerczyków Pułkownik Modelski."

3. SZLAKIEM KOŚCIUSZKI.

W połowie kwietnia b.r. odbędą się na polach Raclawic manifestacje patriotyczne ku czci jednego z największych i najszlachetniejszych Polaków, Naczelnika Narodu, TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

Chłop polski, świadomy dziś roli dziejowej, przez długi czas w Polsce niezrozumiany, a właśnie przez Tadeusza Kościuszkę w momencie rozgrywki o honor i byt państwa polskiego podniesionej do kapitalnego zagadnienia warunkującego niepodległość i obronność Narodu - pragnie po wspaniałych uroczystościach w Nowosielcach - raz jeszcze zadokumentować swoje prawa do w s p ó ł u d z i a ł u nie tylko w obronie granic i całości swojego państwa ale także do p o h o s z e n i a współodpowiedzialności za dalsze losy tegoż państwa.

Naczelnik Narodu Tadeusz Kościuszko w chwili upadku państwa polskiego dojrzał w chłopie polskim, odsuniętym od współodpowiedzialności za Polskę, i s t o t n ą g w a r a n c j ę niepodległości i jeszcze przed katastrofą pragnął usunąć dzielące chłopą polskiego od reszty narodu sztucznie zbudowane barykady. Wciągając lud polski do rozpaczliwej już walki zbrojnej - j a s n y dla wszystkich zostawił testament, że bez wciągnięcia tego ludu w rydwan praw i obowiązków państwowych nie może się ostać wolna i niepodległa Polska, jako państwo istotnie silne i niezależne.

Nie tylko słowami ale czynem oczywistym wobec historii stwierdzał tą prawdę, której inni wtedy a znowu inni dzisiaj dojrzeć nie chcieli względnie nie chcą.

Szlakiem też Kościuszki ciągnął chłop polski na pola zwyciężkich Raclawic, dobrowolnie krwią własną dokumentując jedność Narodu.

Za późno już jednak było, by Rzeczpospolitą ratować przed upadkiem. Szlak Kościuszki otworzył w historii narodu polskiego nową kartę, rozpoczął nową epokę. Krew chłopską z a w a ż y ł a w walkach o naszą niepodległość, zakończonych wspaniałą i rycerską akcją tegoż chłopą z WINCENTYMY WITOSEM na czele - na rzecz znowu z a g r o ż o n e j w 1920 r. Ojczyzny.

Chłop polski zdobywszy własnym trudem i krwią własną o s t r o g i r y c e r s k i e i p e ł n e prawa obywatelskie - poczuł się współodpowiedzialnym za losy swojego państwa narówni z resztą narodu. Zdawało się, że nikt już nie sięgnie po te naturalne jego prawa, wskazane proroctwem szlakiem i testamentem Tadeusza Kościuszki.

Egzamin dziejowy złożony przez chłopą zdawał się być gruntem jego praw politycznych.

Stało się we własnej Ojczyźnie tego chłopą i n a c z e j. Ale też inaczej przyjął chłop polski, świadomy swych praw i dumy, wyrosłej z poczucia patriotycznego i osobistej godności, fakt i chęć usunięcia go poza nawias elementów decydujących o losach ogółu i państwa.

Chłop polski, mający już wyrobione poczucie wartości społeczno-politycznej, nie zamilkł i nie usiadł bezczynny na progu swojej chaty. Wręcz przeciwnie wyprostował kark



i jął się organizowania swojej woli i czynu.

Ruchy wolnościowe, przybierające z każdym dniem niemal na sile masowej są tak oczywiste i wymowne w swych celach i dla nich ponoszonych ofiarach, że trzeba być pozbawionym zupełnie zmysłu rzeczywistości i odpowiedzialności za jutro, by niezrozumieć, że temu wielkiemu ruchowi mas nie jest już w stanie przeciwstawić się żadna siła fizyczna i żadne dywersje lub zarządzenia administracyjne.

Masy te nie skupia żaden przymus ani też fantazja. Masy te tworzy wola obudzona i zdrowy instynkt narodowy ratowania przyszłości całego narodu i państwa.

To wielkie odrodzenie chłopca polskiego póki czas jeszcze skierować można ku pożytkowi ogółu obronności naszego państwa.- Nie dokona tego jednak nikt rozkazem czy siłą, dokonać tego może tylko i wyłącznie rząd ocalenia i zaufania narodowego, w którym nie może zabraknąć czołowych przedstawicieli całego Narodu.

My, żołnierze armii błękitnej, której fundamentem był właśnie chłop polski nauczyliśmy się cenić jego wartości żołnierskie i obywatelskie. Dlatego też solidaryzując się w zupełności z ruchem mas chłopskich widzimy - jak przedtem w Nowosielcach, tak obecnie na polach Raławic Kościuszkowskich - głębia i treść społeczną i polityczną.

Ten marsz chłopski ku Polsce sprawiedliwej, ku Polsce rządowej, rozumiemy, bo ten marsz jest dzisiaj marszem całego narodu po inne jutro.

Bez chłopca polskiego hasło obrony narodowej staje się pustym frazesem bez chłopca tego hasło z jednoczenia staje się fikcją i grą fałszywą, szkodliwą i zgonną dla naszej przyszłości.

#### 4. PRZYGOTOWAWCZE ZARZĄDZENIA ORGANIZACYJNE.

W związku z powyższymi uroczystościami, Zarząd Główny postanowił zmanifestować solidarność żołnierzy armii błękitnej z akcją polityczną chłopca polskiego. W tym celu Zarządy Chorągwi przedłożą Zarządowi Głównemu możliwie w czasie najkrótszym swoje możliwości wysłania na pola Raławickie możliwie największej ilości sztandarów hallerowskich, które łącznie ze zgłoszonymi umundurowanymi kolegami - stanowiłyby honorową reprezentację zarówno generała Hallera i Prezydenta Paderewskiego, naszych przewodników ideowych i organizacyjnych jak i naszego Związku.

Zdając sobie sprawę z trudności materialnych naszych kolegów jak i naszej organizacji szczególnie też apelujemy przede wszystkim do Zarządów Chorągwi i placówek, które mogą sobie na to pozwolić a zwłaszcza tych, dla których ułatwia to bliższa od Raławic odległość.

Dane o tych możliwościach są Zarządowi Głównemu potrzebne w celu ustalenia składu tej kompanii sztandarowej, jednolitego jej dowództwa i wydania na czas odpowiednich zarządzeń.

Na polach Raławickich nie może zabraknąć naszej i naszych Wodzów odpowiedniej i poważnej reprezentacji.

Józef Sierociński  
Wprezes Zarządu Gł.  
Zw.Hallerczyków

Dr.I.Modelski płk.szt.gen.w s.s.  
Prezes Zarządu Głównego Związku  
Hallerczyków

U w a g a : Raławice leżą w powiecie miechowskim, województwo kieleckie, Stacja kolejowa Miechów. Bliższe dane dotyczące komunikacji podamy później.



L.dz.2242/37.

INFORMACYJNY BIULETYN WEWNĘTRZNY Nr.14.

Część ogólna.

1. Sytuacja zagraniczna.

Państwa totalistyczne a zwłaszcza Niemcy hitlerowskie wycofują się pod naciskiem bloku państw z Anglią, Francją i Stanami Zjednoczonymi na czele ze stanowiska politycznej ofensywy. Załamaniem się to awanturujących się ustrojów totalnych spowodowane zostało z jednej strony coraz to silniejszym naciskiem gospodarczym powodującym wstrząsy gospodarcze i brak złota, wydanego bez liczenia się z jutrem dla utrzymania państw totalistycznych<sup>W</sup> napięciu niemal wojennym, a z drugiej olbrzymimi zbrojeniami podjętymi w szczególności przez Anglię.

Niemcy przyciśnięte do muru szukają jakiegos wyjscia i ratunku z sytuacji coraz groźniejszej dla ich spokoju wewnętrznego.

W stosunku jednak do Polski nie tylko - mimo paktu o nieagresji - nie zmienili swojej chytrej polityki, a wręcz przeciwnie wzmogli swoje uderzenia gospodarcze i polityczne na ziemię zachodnie naszego państwa, a zwłaszcza na nasze prawa do Gdańska.

Społeczeństwo polskie, pozbyte wpływu na bieg spraw zagranicznych, biernie niestety musi się przypatrywać polityce, która doprowadziła sprawę Gdańska i jego powrotu do Niemiec w niebezpieczne stadium likwidacji wpływów polskich na obszarze Wolnego Miasta.

Rozmowy polsko-gdańskie wykazują zupełnie wyraźną tendencję zupełnego usamodzielnienia się od Polski i uwolnienia się od wszelkich zobowiązań traktatowych. Gdańsk uważa się w stosunku do Polski za jednostkę zupełnie gospodarczo odrębną, a co więcej odważa się odmawiać Polsce praw i uprawnień, przyznanych jej traktatem pokojowym. Zaprzeczając Polsce uprawnień do ujścia Wisły, żądają jeszcze całego szeregu ustępstw np.: zlikwidowania dotychczasowej obsługi kolejowej polskiej tylko do 25% polaków itd. Zbieramy gorzkie owoce krótkowzrocznej polityki Becka.

2. Sytuacja wewnętrzna.

W walce politycznej, mającej na celu utrzymanie się sanacji za wszelką cenę przy władzy, towarzyszy w dalszym ciągu pogłębienie się nędzy i powszechnej nienawiści. Rozprzężenie moralne i nadużycia, narastająca fala drożyzny, którą rząd na krótką tylko metę pozornie powstrzyma papierowymi nierealnymi zarządzeniami, wzmagająca się coraz bardziej fala strajków ekonomicznych i politycznych wykazują niewątpliwie dalszą "dekompozycję" i rozkład systemu, które nie uratuje hasła zjednoczenia narodu. Hasło to bowiem jak przewidywalismy już w naszym biuletynie Nr.12 - nie może dać i nie da tej formie i treści, jaką je podał Koc, żadnego oddźwięku w społeczeństwie polskim.

Do zrealizowania tego hasła trzeba podejść innymi drogami, a nie dawno zbankrutowanymi i zniechęconymi metodami.

Nie też dziwnego, że hasłu temu przeciwstawiła się jednoznacznie cała opozycja a nawet - co uważać należy za objaw pocieszający olbrzymia i rozstrzygająca większość dotychczasowego obozu prorządowego. Objaw pocieszający bez względu na to, jak politycznie czy też uczuciowo odnosić się będziemy czy też możemy do organizacji tworzących tą nową opozycję, gdyż zjawisko to jest znamienne i dowodzi, że nie da się ani żyć ani rządzić dłużej kosztem praw drugich a nędzę i nienawiść posiadać jako łącznik rządzących z rządzonymi.

I w tem należy szukać też przyczyny, dla której Kościół katolicki w Polsce, mimo obietnicy łaskawej "opieki" w deklaracji Koca odmówił swojego poparcia. Kościół rozumiejąc doskonale swoją wysoką rolę i wpływ w Polsce nie zaangażował się w gierki, które by były sprzeczne z posłannictwem swoim i z żywotnymi interesami Narodu.

Zgodnie z nauką Chrystusa i z ostatnią zresztą encykliką papieską nie może udzielać ani swojego poparcia, ani też opieki akcji politycznej, której nie znamionuje w niczym istotna konsolidacja Narodu.



Jesteśmy zresztą świadkami niesamowitej i paradoksalnej sytuacji. Z jednej strony chce się konsolidacji a z drugiej znowu stosuje się środki policyjne i administracyjne w stosunku do młodzieży narodowej i ruchu ludowego. Z jednej strony mówi się o konieczności likwidacji dotychczasowych metod, o wyjściu z impasu i naprawie obecnego parlamentaryzmu, a z drugiej konfiskuje się właśnie wszystko, co mogłoby z powodzeniem całą tę akcję oświetlić i wyjaśnić. Z jednej strony chciałoby się pozyskać masy chłopskie dla celów i spraw związanych z obronnością Państwa, a z drugiej nie dopuszcza się tych mas do manifestowania swoich uczuć patriotycznych na Polach Racławic w stosunku do wielkiego Wodza Tadeusza Kościuszki i Bartoszków - rzekomo z obawy przed agitacją komunistyczną, a w istocie w obawie, że masy racławickie - jak uprzednio w Nowosielcach - zadokumentowałyby na terenie tzw. Kongresówki wpływ przepiękny na te masy **W i n c e n t e g o W i t o s a**.

Ta tragiczna gra na dwie ręce i z dwiema sprzecznościami jest tym bardziej koszmarna i beznadziejna, jeśli chodzi o opanowanie sytuacji w Polsce przez sanację - że otrzeźwienie polityczne, obudzenie się sumienia i godności osobistej przyszło do głosu pod formą nowej opozycji, składającej się dotąd ze zwolenników reżimu pomajowego.

Jesteśmy świadkami powrotnej fali i poważnego przewrotu moralnego i politycznego w dotychczasowym obozie prorządowym. Wzrasta i nasila się niepomniernie nastrój opozycyjny we wszystkich warstwach narodu, siłą faktu powstaje blok opozycji. Oczywiście fakt ten doprowadzi wkrótce do wyjaśnienia sytuacji wewnętrznej i do likwidacji istniejącego dotąd stanu rzeczy. Likwidacja ta nastąpi albo na drodze uczciwej i rozumnej konsolidacji narodu, albo też na drodze przewrotu. Ten ostatni niewątpliwie musiał by być bardzo niebezpiecznym i ryzykownym zachwianiem naszego bytu państwowego. Na ten hiszpański niewątpliwie eksperyment Polska - ze względu na swoje warunki pozwolić sobie nie może.

A przecież, o ile nadal będą stosowane metody dotychczasowe represyjne i "pacyfistyczne" - siłą faktu i bezwładności do wstrząsu wewnętrznego niechybnie przyjdzie musi.

Obraz naszego położenia wewnętrznego, wypowiedzenie się przeciwko akcji Koca takich organizacji jak: Związek Związków Zawodowych /Z.Z.Z./, Związek Nauczycielstwa Polskiego /Z.N.P./, Zjednoczenie Kolejowców Polskich /Z.K.P./, Unia Pracowników Umysłowych, Związek Inwalidów Wojennych i wiele innych jeszcze dowodzi niezbicie, że dalsza próba utrzymania obecnego systemu w Polsce jest niemożliwa.

Zresztą dajemy tu głos posłowi obecnego Sejmu i Prezesowi Związku Inwalidów Wojennych, p.mjr. Wagnerowi, który z całą odwagą, tak dziś jeszcze rzadką ucziwie i po obywatelsku tak ocenił w swoim przemówieniu sejmowym wytworzoną sytuację wewnętrzną w Polsce:

"Doceniamy w całej pełni fakt, że hasło Zjednoczenia Narodowego wyszło od tych, którzy w maju 1926 r. wywołali przewrót.

Tylko ci sami ludzie winni wiedzieć, że nie tylko trzeba mieć pretensję żeby społeczeństwo polskie do nich poszło, ale winni też wiedzieć, że oni winni pójść do tych, którzy mają wpływ decydujący na opinię narodu.

Jeżeli chcą zjednoczenia prawdziwego muszą zrzucić pychę z serca i szukać porozumienia z Generałem Hallerem czy Paderewskim, z Dmowskim, Witosem i Korfantym.

To nie tylko partyjnicy Ci, których nazwiska wymieniliśmy.

Dmowski i Paderewski podpisali akt prawny niepodległości Polski a podpis był tak dumnosły, że Pomorza Legioniści nie potrzebowali zdobywać.

Haller bił nie tylko Moskali, ale bił też Niemców na froncie zachodnim.



INFORMACYJNY BIULETYN WEWNĘTRZNY Nr.15

/część ogólna/

1. Sytuacja zagraniczna.

Wielka rozgrywka na terenie międzynarodowym zdaje się dobiegać już końca. Państwa totalistyczne dążące do wywołania zawieruchy ogólnoeuropejskiej podziału państw na dwa zwalczające się obozy i zrealizowania swoich tylko zamiarów i celów, podejmują ostatnie wysiłki w celu rozbicia frontu Koalicji państw, pragnących oprzeć pokój na gwarancji kolektywnej i poszanowaniu traktatów. Polska polityka zagraniczna - mimo sojuszu z Francją, w dalszym ciągu będąc zwolenniczką gwarancji regionalnej a względnie dwustronnej w dalszym ciągu maszeruje w orbicie państw totalnych, zwalczających koncepcje polityczną Francji i Anglii. Rzeczą charakterystyczną akcji politycznej polskiej jest jej rola pomocnicza w akcji tzw. osi Berlin-Rzym.

Wyrzekłszy się wielkich posunięć i odgrywając rolę drugorzędną, po krótkotrwałych sukcesach, przechylających rzekomo szalę zwycięstwa na rzecz koncepcji niemieckorzymskiej - Polska ponosi porażkę za porażką.

Zawiodła akcja pozyskania Belgii, nie udało się ostatnio w Rumunii. Rumunia nie zeszła i nie ma zamiaru zejść z linii politycznej reprezentowanej przez Francję i Anglię. Ta nieszczęśliwa, nazwalibyśmy ją krótkodystansową polityką pułk. Becka kryje dla naszej przyszłości poważne niebezpieczeństwa wobec niewątpliwego zwycięstwa koncepcji kolektywnej gwarancji pokoju. Sojusz polsko-francuski znalazł się znowu pod ostrzałem opinii francuskiej i zagranicznej - a Polska, jako sojusznik długodystansowy - wydaje się coraz bardziej związana z obozem państw totalistycznych.

Polityka Becka ma wyraźne cechy i tendencje totalistyczne odpowiadające zresztą "tymże tendencjom także w polityce wewnętrznej" polskiej - mimo sprzeciwu i oporu niemal całego narodu.

Fakt ten nie wróży na przyszłość nic dobrego i może ostatecznie poważnie zażyść na dalszym biegu wypadków powodując zupełne bankructwo naszych wpływów na terenie polityki międzynarodowej.

2. Sytuacja wewnętrzna.

Kompletna dekompozycja tzw. obozu sanacyjnego, niebywała kompromitacja "Ozonu" zaniepokoiła sanację do tego stopnia, że straciła wprost panowanie nad sobą.

Nie udają się żadne apele, choćby najwznioślejsze, zawodzą wszelkie manewry w celu rozbrojenia czujności opozycji co do istotnych zamiarów sanacji.

Zdemaskowano superantysemityzm "Ozonu", głoszony przez pułk. Kowalewskiego jak i rzekome tendencje "Ozonu" w stosunku do kościoła i ruchu narodowego względnie ludowego.

Represje totalistyczne, stosowane do młodzieży akademickiej a Racławice w stosunku do chłopów polskiego są tego dowodem. Również i walka na terenie robotniczym /Z.Z.Z./ dowodzi w sumie ostatnich posunięć sanacyjnych - że zatracono spokój gnębiony niepewnością jutra w rozwoju wypadków wewnętrznych. Społeczeństwo polskie zupełnie zdecydowanie stawia opór przeciwko wprowadzeniu ustroju totalnego w Polsce mimo rzucanej przez sanację osłony dymnej rzekomego zjednoczenia narodu.

Nikogo też nie zastraszą rzucone groźby z łamów prasy wojskowej /Polska Zbrojna/, że drogą rozkazu wymusi się posłuch w społeczeństwie. Cały naród wszelkim w tym kierunku próbom przeciwstawi się z całą siłą i świadomością swego prawa i woli. Wciągnięcie do rozgrywki politycznej "wielkiej niemowy" - wojska - o czym niektórzy mają ponoć marzyć - była by nietylko tragedią tej niemowy ale i całego państwa. Dla tego też my, jako byli wojskowi nie dajmy tym plotkom wiary, gdyż króć taki - byłby tylko dowodem szaleństwa.



3. 20-lecie powstania armii polskiej we Francji.

Tak długo przemilczana i na szarym końcu pozostająca historia i rola armii Generała Hallera w odbudowie i utrzymaniu niepodległości naszej - została nagle uznana za moment ważny polityczny.

Zbankrutowawszy na wszystkich odcinkach pragnie nagle sanacja nadać tej rocznicy znaczenie poważniejsze i urządza w Warszawie kilkudniowe uroczystości w dniach 4-6 czerwca b.r. Nie mając oparcia w społeczeństwie "stowarzyszenie weteranów" no i oczywiście "Federacja" pragną wykuć nowy kapitał. W obawie niepowodzenia i blamażu towarzyszącego dotąd stale i wszystkim imprezom "błękitnym" udano się o pomoc do wojska, zapraszając Marszałka Rydza na protektora uroczystości. Lecz i ten chwyt w niczym nie zmieni rzeczywistości będą parady, mowy, muzyki i defilady - ale w obchodzie tym nie będzie ani treści, ani istoty armii polskiej we Francji, bo zabraknie tam ducha i wielkości tych, którzy tę armię tworzyli a to Paderewskiego, Hallera i Dmowskiego, zbraknie siłą rzeczy i nas hallerczyków i serca i radości narodu, którego nie ogłuszą i nie oślepią frazesy polityczne.

Dlaczegoż to panowie należący do sanacji i ozonu, trzepiący na zawołanie hasła patriotyczne i zjednoczenia narodu - o ile szczerze to mówią - nie dostrzegli w tej wielkiej rocznicy tak prostego hasła zjednoczenia nie zwrócili się do tych trzech wielkich twórców tej armii, która stała się podwaliną naszej niepodległości na terenie międzynarodowym? Dlaczegoż to panowie "błękitni" szukają innych bogów a wrogo się nastawili wobec tych, którym oni przede wszystkim zawdzięczają możliwość służby zaszczytnej w armii Gen. Hallera?

Niewątpliwie lepiej sięgać do możliwych i wpływowych w dzisiejszym systemie aniżeli wiązać się z ludźmi, którzy w walce o wielką i sprawiedliwą Polskę - byli, są i będą zawsze najwspanialszymi symbolami narodu i Państwa. Dumni jesteśmy my hallerczycy, że niezłomnie stoimy po stronie narodu, któremu przewodzą nadal Paderewski, Haller, Dmowski, Witos, Korfanty itd.

Dlatego zawiodą się ararżerowie sanacyjni, że pociągną za sobą hallerczyków lub społeczeństwo.

Bez echa i wpływu przejdą sanacyjne obchody i parady.

/-/ Józef Sierociński  
Wiceprezes Zarządu Głównego  
Związku Hallerczyków

/-/ Dr Izydor Modelski  
płk.szt.gen.s.s.Prezes Zarządu  
Głównego Związku Hallerczyków



Witos to zaś nie tylko prezes jakiejś partii lecz to szef rządu prawowitego z roku 1920.

A gdyby nie praca Korfantego, pułkownik Koc nie doznał by czolobitności od wojewody Grażyńskiego.

Chyba nikt nie może od tych ludzi żądać, by prosili pułkownika Koca pokornie o łaskę.

Nie możemy od nich żądać, by stali się szczeblem do sławy pułkownika Koca.

Ci ludzie reprezentują bezwzględnie większość narodu.

Trudno żądać żeby większość poszła w pokorę do mniejszości."

### 3. Zarządzenia organizacyjne.

Objęte zostają częścią drugą biuletynu, który wyjdzie w ciągu najbliższych kilku dni.

/-/ Józef Sierociński  
wice prezes Zarządu Głównego  
Związku Hallerczyków

/-/ Dr. Izydor Modelski  
płk. Sz. gen. w s. s. Prezes Zarządu  
Głównego Związku Hallerczyków.



Współwinny jego Matuszewski wytłomaczył się tym, że wierzył kłamstwu Rajchmana. Rajchman znowu twierdził, że działał na rozkaz Becka. Są w toku usiłowania w celu uniemożliwienia ogłoszenia wyroku w prasie.

Afera hr. Hochberga.

Min. Bobkowski i mec. Paschalski zawarli przymierze z synem ks. Pszczyńskiego, hr. Aleksandrem Hochbergiem, przeciw starszemu jego bratu Henrykowi. W spółce tej, rozporządzającej grubymi sumami, zainteresowanym jest i wojewoda Grażyński. Hr. Hochberg, zwyrodnialec, udaje dziś Polaka i chce wstąpić do lotnictwa. Spółka ta karmi prasę sensacyjnymi artykułami, będącymi kłamliwą propagandą na rzecz hr. Hochberga i paszkwilami na młodego księcia Ściganego za Volksbund listami goniczymi i gotowego odsiedzieć karę w Polsce. Rząd przygotowuje specjalną "Lex Pless" w porozumieniu z hr. Hochbergiem w sprawie likwidacji ordynacji, przy czym pewną rolę w tej sprawie gra Michał Mościcki.

Sławoj w Liskowie.

W Liskowiemodbyło się 8 czerwca otwarcie "wystawy wsi" z udziałem premiera. Zarządzenia starosty, aby ludność stawiała się masowo na powitanie, wywarły taki efekt, że chłopci nawet liskowscy pochowali się po domach. Premiera poprzedzała i eskortowała chmara tajniaków na kilku samochodach. On Ci wraz z urzędnikami robili tłum przy otwarciu i po pawilonach. Później dopiero przybyło kilkuset chłopów z powiatów koneckiego i kolnieńskiego, dostarczonych przez tamtejszych starostów. Pow. Kaliski zbojkotował uroczystość zupełnie.



U C H W A Ł Y

zapadłe na Zjeździe Przedstawicieli Polskich Bratnich Pomocy Państwowych Szkół Akademickich, dnia 27 i 28 stycznia 1936 r. w Krakowie.

W sprawie ogólno-akademickiej pielgrzymki na Jasną Górę.

Przedstawiciele Polskiej Młodzieży Akademickiej zebrani w dniu 27.I. 1936 r. w Krakowie w uznaniu doniosłości idei obioru Najświętszej Matki Częstochowskiej Patronką Polskiej Młodzieży Akademickiej stwierdzają, że mający nastąpić w dniu 3 maja 1936 r. historyczny fakt złożenia Matce Bożej uroczystego ślubowania, musi być dokonany z należytem zrozumieniem i przygotowaniem. Uważając się za współinicjatorów uznają, że reprezentowane przez nich organizacje akademickiej są współodpowiedzialne za wynik prowadzonej już akcji przygotowawczej.

Przedstawiciele Młodzieży Akademickiej zobowiązują się dołożyć wszelkich starań ku temu, by reprezentowane przez nich organizacje wywiązały się należycie z ciężającej na nich odpowiedzialności.

Przyjmują do wiadomości, że:

1. prace przygotowawcze do uroczystego aktu ślubowania na Jasnej Górze prowadzone są w sposób następujący:  
każde środowisko akademickie tworzy pod kierunkiem Rektora Kościoła Akademickiego lub Kapelana Akad. Komitet pielgrzymki.
2. Zadaniem Komitetu Pielgrzymki jest:
  - a/ zorganizowanie pielgrzymki danego środowiska na Jasną Górę na dzień 3 maja,
  - b/ zebranie funduszków celem umożliwienia wyjazdu wszystkim uczestnikom pielgrzymki,
  - c/ umożliwienia niemogącym wyjechać, wzięcia udziału w uroczystości, przez jednorazowy udział w nabożeństwie w danym środowisku,
  - d/ przygotowania środowiska, by z należytem zrozumieniem i poczuciem ważności chwili przystąpił do ślubowania.
3. Warszawski Komitet Pielgrzymki /Krakowskie Przedmieście l.m6./:
  - a/ ułatwia i pośredniczy w kontakcie z naczelnymi Władzami Kościelnymi,
  - b/ centralizuje akcje i posunięcia wspólne,
  - c/ służy wszelkimi informacjami i wyjaśnieniami i materiałami, mającymi związek z pracami Komitetu,
  - d/ wysyła w razie potrzeby swego delegata do środowisk.

W sprawie o p ł a t .

Zjazd Przedstawicieli Bratnich Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej Wyższych Uczelni, odbyty w dniu 27 i 28 stycznia 1936 r. w Krakowie postanawia kategorycznie żądać:

1. Wydzielenia z opłat akademickich ryczałtowej kwoty za egzaminy z równoczesnym wprowadzeniem odrębnych taks za każdy zdawany egzamin w wysokości nieprzekraczającej 5 zł.
2. Zrównania opłat akademickich na wszystkich latach studjów i obniżenia ich około 35% od kwoty średniej z opłat na wszystkich latach danego wydziału, zmniejszonej o wydzielone ryczałty za egzaminy.
3. Rozłożenie obniżonych opłat na 4-ry raty.
4. Trwałego ograniczenia taks karnych za nieuiszczenie opłat w przepisany terminie do wysokości nieprzekraczającej 10% opłat ustalonych zgodnie z punktem 2/ oraz zostawienie wyłącznego prawa stosowania zwolnień dla Rektorów Wyższych Uczelni.
5. Zaniechanie prób załagodzenia sytuacji zapomocą stosowania ulg indywidualnych.
6. Zwiększenia ilości odroczeń opłat o 20% na wszystkich bez wyjątku latach studjów.
7. Podwyższenie kwot na stypendja dla polskiej Młodzieży Akademickiej,
8. Wydatnego zwiększenia subwencji dla Polskich stowarzyszeń samopomocowych



Zjazd Przedstawicieli Bratnich Pomocy postanawia, iż Polska Młodzież Akademicka aż do czasu załatwienia żądań Zjazdu powstrzyma się od wpłacania opłat.

Proponowaną przez siebie kwotę opłat Polska Młodzież Akademicka wniesie do depozytu rejentalnego. Stronę techniczną wykonania niniejszego postanowienia ustala Bratnie Pomoce.

Zjazd wyraża obawę, że odmowne załatwienie jego minimalnych żądań, spowoduje wyeliminowanie elementów wartościowych, a niezamożnych z Wyższych Uczelni.

#### W sprawie A.Z.Z.M. "L i g a"

Zjazd stwierdza, że A.Z.Z.M. "Liga":

1. posiada strukturę organizacyjną, uniemożliwiającą kontakt z szerokimi rzeszami akademickimi i sposób powoływania władz, który zapewnia nieodpowiedzialność kierowników tej instytucji wobec ogółu Polskiej Młodzieży Akademickiej,
2. stoi w kolizji z dążeniami i pracą Polskiej Młodzieży Akademickiej,
3. przez swoją dotychczasową działalność wykazała całkowitą nieudolność w załatwianiu wszystkich spraw, związanych z wymianą praktyk i organizowaniem wycieczek zagranicznych,
4. niejednokrotnie fałszywie i kłamliwie informowała zagranicę o panujących w Polsce stosunkach,
5. naraziła i naraża stale na kompromitację opinję Polski poza granicami państwa.

Zjazd żąda:

1. całkowitej likwidacji A.Z.Z.M. "Liga",
2. pociągnięcia do odpowiedzialności dotychczasowych Władz A.Z.Z.M. "Liga",
3. publicznego wyliczenia się z użytych dotąd przez A.Z.Z.M. "Liga" funduszy.

W konsekwencji zajętego stanowiska Zjazd domaga się dalej:

1. powołania istotnie akademickiego stowarzyszenia, w skład zarządu którego weszliby jedynie przedstawiciele uczelnianych stowarzyszeń akademickich, proporcjonalnie do ilości swych członków, zaś nadzór nad nim powierzony byłby senatowi jednej z uczelni akademickiej,
2. przekazania nowopowstałej organizacji:
  - a/ reprezentacji młodzieży polskiej zagranicą,
  - b/ utrzymywania łączności między poszczególnymi środowiskami akademickimi, tak w Polsce, jak i zagranicą,
  - c/ informowania stowarzyszeń o organizacjach zagranicznych i możliwościach wymiany,
  - d/ ułatwiania organizowania wycieczek zagranicznych oraz praktyk przez wyrabianie paszportów, żniżek kolejowych itp. z zastrzeżeniem, że ostateczny przydział praktyk i ich rozdział zostanie pozostawiony stowarzyszeniom akademickim, jako najbardziej miarodajnym w tych sprawach.

Zjazd stwierdza, że A.Z.Z.M. "Liga", operujący wieloma niespełnionymi obietnicami i fałszywymi informacjami, wprowadził ogromny zamęt na terenie wewnętrznym i wciągnął wielu ludzi dobrej woli do nominalnej współpracy.

Zjazd podając powyższe do wiadomości wzywa wszystkich akademików Polaków do odseparowania się całkowitego od A.Z.Z.M. "Liga" i do wystąpienia z tej instytucji.

Zjazd poleca stowarzyszeniu studentów Akademii Górniczej i Bratniej Pomocy Medyków Uniwersytetu Jagiellońskiego:

1. zebrania szczegółowych danych charakteryzujących prace "Ligi",
2. opracowanie ram i podstaw statutu, wzgl. regulaminu organizacji, która by miała zastąpić "Ligę" do dnia 5 lutego br. i rozesłania go do środowisk, celem wprowadzenia uzupełnień i potrzebnych poprawek ze względu



na specjalne warunki lokalne. Środowiska winny zwrócić materiał i swoje uwagi do dnia 20 lutego 1936 r.,

3. uzgodnić zebrane dane i rozesłać środowiskom ostateczne materiały w formie memorjału i załączonego do nich statutu.

W sprawie Obozów Przynsposobienia  
Gospodarczego.

Zjazd żąda:

1. całkowitej likwidacji Instytucji Obozów przynsposobienia Gospodarczego,
2. przywrócenia praktyk indywidualnych,
3. dokonywania rozdziału praktyk przez odpowiednie towarzystwa akademickie z tem, że listy pierwszeństwa zatwierdzane będą przez odpowiednie Dziekanaty.

Na wypadek dalszego zachowania Obozów p.G. Zjazd postanawia zupełny bojkot tychże przez niebranie w nich udziału i wykluczenie z towarzystw akademickich tych studentów, którzyby wyłamali się z pod tego nakazu.

Ustalenie spraw dotyczących starania się o praktyki, jak też sposobu, w jaki uzyskane praktyki dostaną się do odpowiednich stowarzyszeń, Zjazd porucza porozumieniu Przedstawicieli trzech Wyższych Uczelni Technicznych w Polsce:

W sprawie Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży  
Akademickiej.

Zjazd stwierdza, że:

1. koszta administracji rzeczowej i osobowej T.P.M.A. są wybitnie wygórowane,
2. przy rozdziale subsydjów nagminne są wypadki niesprawiedliwego traktowania Polskiej Młodzieży Akademickiej na korzyść mniejszości ukraińskiej, a co jest najbardziej ubolewania godnem - żydowskiej,
3. gospodarka funduszami T.P.M.A. jest nieracjonalna i bezplanowa,
4. T.P.M.A. nie wykazuje odpowiedniej inicjatywy przy zdobywaniu funduszków własnych, a równocześnie hamuje akcję młodzieży w tym kierunku,
5. złośliwe dążenia do cpanowania i zniszczenia innych Towarzystw, np./Słaska Pomoc Naukowa/, niosących pomoc młodzieży, wbrew jakimkolwiek argumentom rozumowym wywołują rozgoryczenie wśród Polskiej Młodzieży Akademickiej,
6. całokształt działalności T.P.M.A. wykazał niecelowość istnienia tej instytucji, która nieoparta o społeczeństwo, czego dowodem jest fakt nominacji władz przez Ministerstwo W.R. i O.P. zdławiła zdrową inicjatywę społeczeństwa i stała się jedynie instytucją pośredniczącą pomiędzy Ministerstwem a władzami uczelni, co pociąga jedynie niepotrzebne koszta administracyjne.

Zjazd domaga się:

1. zupełnego zlikwidowania T.P.M.A., jako instytucji szkodliwej i przelania wszelkich administrowanych przez Towarzystwo funduszków, Rektoratom jako władzy bkiższej młodzieży i lepiej znającej jej potrzeby,
2. uchylenia uchwały Rady Ministrów, nadającej T.P.M.A. prawa instytucji wyższej użyteczności publicznej, niepozwalającej społeczeństwu i organizacjom samopomocowym młodzieży na swobodne organizowania zbiórek pieniężnych,
3. przywrócenia dawnego systemu administrowania funduszami na cele młodzieży przez Rektoraty poszczególnych Uczelni.

Ponieważ fundusze, któremi dysponowało T.P.M.A. były groszem publicznym, albo z funduszków opłat akademickich, albo z różnych instytucyj społecznych, czy też ofiar prywatnych, Zjazd domaga się podania do publicznej wiadomości dokładnego sprawozdania z działalności, tak finansowej, jak i ogólnej za lata 1933/34 i 1935.

Zjazd domaga się:

1. uprawnienia studentów korzystających z bezpłatnych urlopów do zdawania egzaminów,
2. zezwolenia na składanie egzaminów przez absolwentów, opłacających połowę czesnego,



3. przywrócenie pełnych praw akademickich studentom 30-toletnim /zniżki kolejowe/,
4. obniżenia opłat wpisowych dla studentów wstępujących na wyższe uczelnie.

#### W sprawie Krzyży na Wyższych Uczelniach.

1. Zjazd poleca zarządom wszystkich Bratnich Pomoc zawieszenie krzyży w lokalach przez nie zajmowanych,
2. Zjazd domaga się:  
zawieszenie krzyży, jako symbolu uczuć religijnych ogółu Polskiej Młodzieży Akademickiej we wszystkich salach wykładowych, salach ćwiczeń, laboratorjach i aulach Wyższych Uczelni w Polsce.

#### W sprawie żydowskiej

1. Zjazd domaga się aby wszystkie stowarzyszenia akademickie przeprowadziły akcję o wydzielenie osobnych miejsc studentom żydom, skompletowanie osobnych grup w laboratorjach oraz wyznaczenie osobnych hal ćwiczeń i kreślarń na wszystkich Wyższych Uczelniach w Polsce,
2. Zjazd zwraca się do Rektorów Wyższych Uczelni, by ograniczyły do minimum kontyngent asystentów i lekarzy klinicznych pochodzenia żydowskiego w klinikach i zakładach uniwersyteckich,
3. Zjazd wzywa stowarzyszenia akademickie do przeprowadzenia paragrafu aryjskiego w statutach tych organizacyj, w których dotychczas nie został jeszcze uwzględniony i przyjęty.

#### W sprawie ruskiej

Zjazd Bratnich Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej odbyty w Krakowie w dniach 27 i 28 stycznia 1936 r. zdając sobie sprawę z sytuacji panującej na kresach południowo-wschodnich nakłada na Towarzystwa zebrane na Zjeździe, obowiązek informowania studentów wszystkich środowisk o faktycznym stanie rzeczy:

1. Zjazd przeciwstawia się wszelkim próbom wynikającym z dawno zbankrutowanych przemysłów federacyjnych, przejawiających się dzisiaj w formie ukraińizacji kresów schodnich, które to próby prowadzą od osłabienia żywiołu polskiego, wysuwając na plan pierwszy elementy nietylko dla państwa polskiego niepożyteczne, lecz nawet ustosunkowujące się wrogo,
2. żąda dla żywiołu polskiego zupełnej swobody w pracy narodowej na kresach południowo-wschodnich,
3. wyraża przekonanie, że pracę tę potrafi przeprowadzić tylko Obóz Narodowy,
4. kategorycznie przeciwstawia się kreowaniu na terenie Państwa Polskiego jakiegokolwiek Wyższej Uczelni ukraińskiej.

#### W sprawie porozumienia Akad. Bratnich Pomocy

1. Ogólnopolski Zjazd Bratnich Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej uznaje niecelowość prób legalizacji i restytucji ogólnopolskiego związku Bratnich Pomocy, uważając formę stałych Zjazdów za najlepszy i najbardziej celowy w obecnej sytuacji sposób ustalenia wspólnej akcji,
2. Zjazd postanawia zorganizować porozumienie środowisk akademickich na następujących zasadach:
  - a/ powołanie odpowiedzialnych kierowników każdego środowiska,
  - b/ przesyłanie dwutygodniowych biuletynów w terminie do 1 i 15 każdego miesiąca do wszystkich środowisk,
  - c/ zwoływanie perjodycznych zjazdów w miejscu oznaczonym przez poprzedni Zjazd,
  - d/ zwoływania w wypadkach nagłych kierowników porozumienia środowisk przez kierownika środowiska, w którym te nagłe wypadki zaszły. Na kierowników środowisk zawiadamianych Zjazd nakłada obowiązek przybycia.

#### W wolnych wnioskach:

1. Zjazd postanawia zwołać przedstawicieli Polskich Bratnich Pomocy na Zjazd następny do Wilna,



# Uchwały kongresu Stronnictwa Ludowego w Krakowie.

1. Kongres Stronnictwa Ludowego zebrany w Krakowie, w d. 27 i 28-2. 1938 r., będąc jedyną dzisiaj reprezentacją i wyrazem woli milionowych rzesz chłopskich całej Polski, składa głęboki hołd niewygasłej pamięci chłopów, którzy życie swoje złożyli w walce o prawo i wolność, oraz pochyla z czcią zielone sztandary, nową ciężką żałobą okryte, nad świeżymi mogiłami Braci zabitych w sierpniu u. r.

Równocześnie Kongres przesyła wyrazy braterskiego współczucia ludu polskiego rodzinom poległych, słowa otuchy poszkodowanym na zdrowiu i mieniu, serdeczne pozdrowienia dla sądzonych i więzionych, z prezesem Br. Gruszką na czele.

2. Kongres stwierdza: a) sierpniowy strejk chłopski uchwalony jednomyślnie, przez Kongres w styczniu 1937 r. i proklamowany przez setki tysięcy uczestników święta Czynu Chłopskiego, był wyrazem żywiołowego, od dołu idącego protestu chłopów przeciw uporczywemu i pogardliwemu lekceważeniu minimalnych postulatów wsi, zawartych w rezolucji nowosieleckiej. Przypisywanie strejku machinacjom jednostek, czy rzekomej „maffii” działającej w Stronnictwie jest z gruntu fałszywe, albowiem strejk był wyrazem woli ludu wiejskiego i odpowiedzialność zań bierze na siebie całe Stronnictwo Ludowe a więc rozpuszczane przez obóz sanacyjny i narodowy tak o komunistycznym rzekomo zabarwieniu strejku, jak o inspirowaniu i wspomaganiu strejku przez czynniki zewnętrzne są nikczemną próbą splugawienia walki chłopów o należne im prawa.

Strejk był akcją legalną. Nieliczne stosunkowo wykroczenia ze strony jednostek gorętszych nie wychodziły poza granice metod stosowanych tak często przy okupacyjnych strejkach robotniczych i akcji antysemitkiej. Władze, traktujące owe metody z wyrozumiałością w odniesieniu do innych, zastosowały w stosunku do chłopów represje wręcz okrutne i barbarzyńskie, które się wyrzyły w kilkudziesięciu zabitych, w wielkiej liczbie rannych, w pacyfikacji połączonej z katowaniem na zimno bezbronnych ludzi i niszczeniem ich mienia, wreszcie w ogromnej ilości aresztowanych, często bez najmniejszego uzasadnienia.

Mimo masowych i powszechnie znanych wypadków katowania przez policję podczas pacyfikacji bezbronnych ludzi, nieraz starców, kobiet i nieletnich, mimo licznych i powszechnie znanych wypadków niszczenia mienia chłopskiego, nie została dotychczas wytoczona organom policyjnym przez prokuratora, ani jedna sprawa sądowa. Fakty powyższe podważają na wsi resztki wiary w sprawiedliwość i umacniają wśród ludności przekonanie, że obecny system rządzenia uważa chłopów za obywateli pośledniejszego gatunku i odmawia im nawet tych praw, które przysługują przestępcom pospolitym, chronionym przed nadużyciami władzy ze strony organów policyjnych.

3. Kongres wyraża gorące uznanie rzeszom chłopskim, które w wykonaniu uchwał poprzedniego Kongresu w sprawie strejku wykazały wspaniałą solidarność i karność. Kongres wspomina z wdzięcznością i uznaniem sympatię okazane chłopom w dni sierpniowe ze strony robotników i wyraża wdzięczność prasie demokratycznej, zwłaszcza organom Stronnictwa Pracy, za życzliwą obronę, gnębionego ruchu ludowego. Kongres z radością stwierdza wielką ofiarność, jaką wykazali chłopci, spiesząc braciom dotkniętym represjami z pomocą w robociznie, żywności i pieniądzu, albowiem solidarność, która zrodziła się na wsi pod wpływem ciężkich przeżyć, jest dowodem dojrzałości chłopskiej, zadatkiem zwycięstwa. Kongres składa gorące podziękowanie tym adwokatom, którzy pospieszyli z bezinteresowną obroną chłopów przed sądami w procesach postrejkowych.

4. Kongres stwierdza: Ani trwający ciągle stan ucisku, ani krwawe represje, ani srogie wyroki i więzienia nie zdołały złamać ani osłabić moralnej siły chłopów, przekonanych, iż walczą nie tylko o słuszne swoje postulaty, ale i o interesy państwa. Stan wewnętrzny bowiem państwa po 12 latach rządów elitarnych przedstawia obraz rozpaczliwy i budzi największe obawy na przyszłość. Całkowity rozkład grupy rządzącej i oczywiste już dzisiaj dla wszystkich bankructwo próby tworzenia na komendę sztucznego O. Z. N., ogólna niepewność i wzrost tendencji do zmiany drogą przewrotu, zanarchizowanie społeczeństwa i obojętność na hasła wysuwane przez czynniki rządowe pozbawione zaufania w Narodzie, wrogi stosunek do administracji za akty krzyczącej i bezkarnej samowoli, oraz nazbyt liczne i jaskrawe nadużycia, ujawnione w procesach, podważona wiara w niezawisłość i bezstronność sądów, zwłaszcza w sprawach natury politycznej, nadużywanie hasła obronności państwa dla utrzymania przy rządach elity sanacyjnej, oraz lekkomyślne, niebezpieczne dla obronności wciąganie wojska do akcji partyjno-politycznych, nędza i zacołanie we wszystkich niemal dziedzinach, wskutek braku planowej polityki gospodarczej — oto stan wewnętrzny państwa, szczególnie groźny wobec napiętej sytuacji międzynarodowej, która każdej chwili może postawić Polskę w obliczu niebezpieczeństwa zewnętrznego.

5. Kongres w zrozumieniu powagi chwili oświadcza z całym naciskiem, że chłopci stanowiący ogromną większość Narodu, poczuwając się do odpowiedzialności za państwo, którego są głównym żywicielem i obrońcą, nie mogą obojętnie patrzeć na ten stan rzeczy podważający siłę państwa, nie mogą zwłaszcza patrzeć obojętnie na to, jak obecny system rządzenia i stosowane przezeń metody kopią przepaść między państwem i masami ludowymi, odpychając je od spraw publicznych. — Stronnictwo Ludowe w wielokrotnych swych uchwałach, między innymi w uchwałach nowosieleckich, wskazało drogę wyjścia z obecnej sytuacji.

Chłopci pragnęli i pragną uchronić Polskę od wstrząsów wewnętrznych — to też przez usta Kongresu ostrzegają raz jeszcze obóz rządzący przed dalszym lekceważeniem energii i rozgoryczeniem, które w ciągu 12 lat dyktatorskich rządów nagromadziły się w masach ludowych, nie znajdując dróg legalnego wyładowania się wskutek pozbawienia chłopów udziału nie tylko w samorządzie i ciałach ustawodawczych, ale nawet w organizacjach społecznych i gospodarczych poddanych komendzie administracji i obozu rządzącego. Lekkomyslnie odwlekanie zmiany ordynacji wyborczej do Izby Ustawodawczych i ciał samorządowych, podyktowane sobkostwem elity rządzącej, pragnącej utrzymać się przy władzy wbrew woli społeczeństwa, prowadzi nieuchronnie do coraz większego zaostrzenia się sytuacji wewnętrznej i prowokuje w masach ludowych odruchy, za które odpowiedzialność moralna i polityczna spaść musi na obóz rządzący.

6. Kongres oświadcza, że ignorowanie życiowych postulatów chłopskich i poczucie krzywdy zmusza chłopów do dalszej nieustępliwej walki przedewszystkiem w formie nowego strejku, jeśli postulaty ich nie zostaną uwzględnione. Kongres składając ostateczną decyzję w ręce władz naczelnych, wzywa wszystkie ogniwa i władze organizacyjne do poczynienia wszelkich przygotowań do tej walki i wszystkich chłopów do udziału w niej.



7. Kongres Stron. Lud. zwraca się z apelem do wszystkich stronnictw i organizacji społecznych, zawodowych i politycznych, stojących na gruncie państwowym i demokratycznym, aby wzmogły i skoordynowały ze Stron. Lud. akcję zmierzającą do uzdrowienia stosunków w Polsce. Kongres wyraża przekonanie, że szczególnie wypróbowani w walkach o wolność i związani braterskimi uczuciami z chłopami robotnicy polscy nie dadzą się wyprzedzić chłopom w walce o wolność i prawa ludu, w walce o demokrację — lecz wezmą na swe barki przypadającą na nich część ciężaru tej walki w miastach i czynem stwierdzą zadecydowaną uchwałami PPS gotowość do ostatecznej walki z dyktaturą, w której to walce chłopci poprą ich całą siłą swej wielomilionowej potęgi.

8. Kongres Stron. Ludowego stwierdza z ubolewaniem, że niektóre grupy mniące się być narodowymi mimo uznania szkodliwości i potępienia pomajowego systemu rządzenia przez olbrzymią większość społeczeństwa, powodowane już to oportunistycznym, już to wygodną biernością — albo wprost zaciągają się w służbę dyktatury i współdziałają w zwalczaniu dążeń chłopów do przywrócenia praworządności i sprawiedliwości w Polsce — albo też zasłaniając się niebezpieczeństwem komunistycznym i żydowskim, unikają walki z reżimem dyktatorskim. Jedni i drudzy oddają najgorszą usługę Polsce i biorą na siebie odpowiedzialność za podtrzymywanie obecnego systemu rządzenia, który sprzyja rozwojowi anarchii i bolszewizmu, a który zawdzięczając dużo żydom, nie jest zdolny do rozwiązania zagadnienia żydowskiego w Polsce.

9. Kongres przesyła wyrazy serdecznego pozdrowienia przebywającym już piąty rok na obczyźnie: Wincentemu Witosowi, Władysławowi Kiernikowi i Kazimierzowi Bagińskiemu, zapewniając Ich o niezmiennym uczuciu przywiązania, jakie lud polski do nich żywi. Kongres oświadcza raz jeszcze: Wincenty Witos, Władysław Kiernik i Kazimierz Bagiński skazani zostali nie za swe czyny indywidualne, lecz jako przedstawiciele „Związku Obrony Praw i Wolności Ludu”, to też przywrócenie Ich do praw uważa Kongres nie tylko za obowiązek polityczny, ale także za nakaz honoru Stronnictwa Ludowego i wszystkich tych, którzy ten Związek tworzyli.

10. Ogólna sytuacja międzynarodowa ulega stale pogarszaniu się, a położenie Polski coraz to większemu odosobnieniu. Naprężenie w stosunkach między państwami, powstałe na skutek zaborczości państw totalnych, której jaskrawym przykładem są: Abissynia i Chiny, a ostatnio Austria, grozi bądź wybuchem wojny światowej, bądź kompromisem między wielkimi mocarstwami, kosztem państw słabszych, niedostatecznie przygotowanych i niezabezpieczonych odpowiednimi sojuszami. Polska znajdując się pod bezpośrednią groźbą zaborczości niektórych sąsiadów, winna czynić wszystko do niej należne, aby na drodze jasnej i właściwej polityki przeciwstawić się grożącemu jej niebezpieczeństwu. W tym celu winna współpracować z tymi wszystkimi państwami, którym szczerze zależy na utrzymaniu obecnie istniejącego stanu rzeczy i na utrwaleniu pokoju. Najwymowniejszym dowodem osłabienia położenia Polski i złudy przyjaźni niemieckiej, na co Stronnictwo Lud. wielokrotnie zwracało uwagę — jest faktyczne połączenie Gdańska z Rzeszą, jest w dalszym ciągu przesładowanie Polaków w Niemczech. Kongres oświadcza, że polityka zagraniczna ministra Becka, do której niema żadnego zaufania, nie odpowiada interesom Rzeczypospolitej i wywołuje największe zaniepokojenie w masach chłopskich, powołanych w pierwszym rzędzie do czuwania nad nienaruszalnością granic Państwa i do ich obrony na wypadek wojny.

Kongres domaga się: a) pełnej zaufania i szczeroci współpracy z pokojowymi państwami demokratycznymi Europy Zachodniej i Ameryki, a w szczególności z sprzymierzoną Francją.

b) W imię wspólności interesów politycznych i w celu zapewnienia sobie dogodnej drogi komunikacyjnej z zachodem — uregulowania w duchu najbardziej przyjaznym naszego stosunku do Czechosłowacji.

c) Zmiany polityki polskiej wobec Gdańska celem przywrócenia stanu, zagwarantowanego Statutem i Konstytucją Wolnego Miasta, i wzywa cały Naród do baczego czuwania nad tą sprawą.

d) skutecznej obrony praw mniejszości polskiej w Niemczech i innych krajach, oraz stosowania zasady wzajemności w stosunku do mniejszości narodowych w Polsce.

11. Stwierdzając całkowitą pokojowość i brak jakichkolwiek tendencji zaborczych u ludu polskiego, Kongres Stronnictwa Ludowego stwierdza z całą stanowczością niczem nie zachwianą wolę obrony i nienaruszalności polskiego terytorjum, oraz zapowiada bezwzględne odparcie wszelkich prób mieszania się z czyjejkolwiek strony w wewnętrzne sprawy polskie.

12. W chwili obecnej poważna ilość ludowców z Brunonem Gruszką na czele osadzona jest w więzieniu śledczym. Wielu z nich pozbawionych wolności jest jedynie na zasadzie skazujących wyroków pierwszej instancji. Inni osadzeni są w więzieniu i to przez długie miesiące tylko na podstawie postanowień sędziów śledczych. Kongres Stronnictwa Ludowego protestuje w sposób najbardziej stanowczy przeciw stosowaniu aresztu zapobiegawczego względem chłopów i ich przywódców, więzionych za akcję polityczną, ludzi nieskazitelnych, oddanych bez zastrzeżeń Ojczyźnie i sprawie publicznej. Podstawowe poczucie sprawiedliwości, interes Państwa i formalne przepisy ustawy wymagają natychmiastowego przywrócenia im wolności.

13. Kongres Stronn. Lud. zwraca uwagę całego polskiego społeczeństwa na katastrofalne kurczenie się polskiego stanu posiadania na Kresach wschodnich. Równocześnie Kongres domaga się rozparcelowania na Kresach zachodnich w jak najkrótszym czasie wszystkich majątków niemieckich.

14. My chłopci, członkowie Stronn. Ludow. w Raclawicach pow. miechowskiego zgłaszamy wniosek, by 18/4. 1938 r. na drogich chłopom polach raclawickich, gdzie chłop polski przelał obficie krew, uczcić rocznicę bitwy raclawickiej, bo- wiem hasła kościuszkowskie „żywią i bronią” ze względu na sytuację międzynarodową są dziś aktualne. Chłop polski chce tem udowodnić, że bezpieczeństwo Polski spoczywa dziś w rękach chłopskich.

15. Kongres Stronn. Ludow. stwierdza, że w Związku Młodzieży Wiejskiej „WICI” widzi jedyną, prawdziwie chłopską, organizację oświatową i wychowawczą młodzieży wiejskiej. To też wszelkie ataki, skierowywane przeciwko ruchowi wiciowemu, jakoteż przeciwko Wiejskiemu Uniwersytetowi Orkanowemu, bez względu na to skądby one pochodziły, Kongres uważać będzie jako ataki na cały ruch ludowy.

16. Kongres Stronn. Lud. wita z zadowoleniem żywiołowe wstępowanie kobiet pod zielone sztandary Stronn. Lud. i stwierdza, że czynny udział kobiet w ruchu ludowym zadecyduje o szybszym zwycięstwie idei chłopskiej. Kongres poleca Naczelnemu Komitetowi Wykonawczemu organizowanie w ramach Stronn. Lud. sekcji kobiet w celu skupienia jak największej liczby ludowczyń i przygotowania ich do współpracy politycznej i społeczno-kulturalnej.

Kongres zobowiązuje Radę Naczelną do uchwalenia odpowiedniego regulaminu dla Sekcji Kobiet Stronnictwa Ludowego biorąc za podstawę projekt regulaminu sekcji kobiet uchwalony przez Zarząd Okręgowy Str. Lud. w Krakowie.



Papier pro sp. <sup>by</sup> Kertmann  
Konopce T. J. + W. 1944





32

**Al. Kawalkowski**

**SĄD**

**NAD PROF. SOBIESKIM**



Sprawa prof. Sobieskiego nabrała szerokiego rozgłosu. W jego obronie stanęła prawie w komplecie prasa Stronnictwa Narodowego, wstępując w szranki bojowe z całym arsenalem właściwych jej środków „dyskusji”, polegających z reguły na unikaniu rozprawy rzeczowej i operowaniu ogólnikami, oraz napaściami osobistymi. Przemówił sam prof. Sobieski, występując w roli ofiary intryg żydowsko-masońskich i wzbudzając tą taktyką politowanie prawdopodobnie nawet w gronie redakcyjnym dziennika, który opublikował jego wywody.

Skoro już wymiana zdań w tak charakterystycznej sprawie musi, wbrew naszej woli, posiadać prawie wyłącznie charakter ogólny, zdaje się, że można by przyjąć ostateczną rozprawę na platformie, wysuniętej przez „Gazetę Warszawską”. Pismo to w artykule wstępnym z dn. 14 b. m. nie podając do wiadomości swych czytelników ani jednego zarzutu, postawionego prof. Sobieskiemu, zajęło się teoretycznym rozważeniem kwestji odpowiedzialności historyka za jego działalność pisarską. „Gazeta Warszawska” twierdzi, że tendencja u pisarza historycznego jest zjawiskiem naturalnym i nicuniknionem. „Jest rzeczą jasną — pisze — że francuski rojalista inaczej będzie jako historyk oceniać znaczenie rewolucji francuskiej, niż francuski radykał, że angielski katolik inaczej będzie patrzeć na dzieje reformacji w Anglii, niż angielski protestant” itd. Jako górną granicę tolerancji dziennik endecki ustala chwilę, w której tendencja wywodu historycznego rozchodzą się z zasadniczym interesem narodu i państwa, uszczuplając ich dobro moralne. Omówiwszy w dość zawilby sposób stosunek swój do sposobu podawania przez historyka poszczególnych faktów, artykuł zgadza się jednak z możliwością wysnuwania konsekwencji w stosunku do autorów, którzy fałszują fakty historyczne, aż do pozbawiania ich katedr, gdy są profesorami, włącznie.

33

Moglibyśmy z pewnemi zastrzeżeniami, podpisać się pod generalną linią wywodów „Gazety Warszawskiej”. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że idealny obiektywizm nie jest w historiografji możliwy, wiemy że tendencja historjograficzna stała się fundamentem wielu szkół historycznych, różniących się sposobem oświetlania tych samych faktów dziejowych. Gotowi jesteśmy przyjąć również wysuniętą przez dziennik endecki najdalszą granicę tolerancji dla tendencyjności autorów historycznych. Skorośmy zatem uzgodnili pewną ilość zasadniczych kryterjów, możemy je przymierzyć do sprawy prof. Sobieskiego. Zdaje się, że „Gazeta Warszawska” nie powinna mieć zastrzeżeń przeciwko takiej metodzie.

Pytanie pierwsze. Czy prof. Sobieski przekroczył w książce p. t. „Histoire de Pologne” granicę tolerancji, określoną przez „Gazetę Warszawską” pojęciem dobra moralnego narodu i państwa? Naszem zdaniem tak, gdyż przyznał współautorstwo planu bitwy sierpniowej roku 1920 cudzoziemcowi, wbrew oczywistej prawdzie historycznej, przez siebie samego stwierdzonej na łamach „Gazety Polskiej” z dn. 17 lutego r. b. Wprawdzie poważna opinja francuska, a zwłaszcza sfery wojskowe są poinformowane w sposób właściwy przez samego gen. Weyganda i autorów tej miary, jak gen. Camon, lub gen. Faury, lecz książka prof. Sobieskiego, jako popularna, posiada większe możliwości dotarcia do opinji ulicy. Przeciwny francuz zatem, oraz niejeden cudzoziemiec innej narodowości, dla którego język francuski jest kluczem, otwierającym pogląd na sprawy polskie, odniesie fałszywe wrażenie o autorstwie planu naszego wickiego zwycięstwa. Czy to jest zgodne z dobrem moralnym narodu i państwa? Bezwątpienia — nie. A zatem prof. Sobieski przekroczył granicę dopuszczalnej w stosunku do tendencyjnego historyka tolerancji.

Pytanie drugie. Czy prof. Sobieski



ki dopuścił się w książce, wydanej po francusku, sfalszowania faktów historycznych?

Naszem zdaniem — najniewątплиwiej tak. Falszem historycznym bowiem jest twierdzenie, jakoby plan bitwy sierpniowej opracowali gen. Weygand i gen. Rozwadowski, a tak, wbrew wszelkim tłumaczeniom, brzmi stosowny ustęp w „Histoire de Pologne“. Falszem jest twierdzenie, że gen. Sikorski „odrzucał“ prawie skrzydło frontu sowieckiego do Prus Wschodnich, gdyż, jak pisaliśmy, przejście granicy pruskiej przez IV armję rosyjską i korpus jazdy Gaja odbyło się w okolicach Kolna, pod wpływem działań naszej 4 armji gen. Skierskiego, a 60 km. na wschód od pasa działania 5 armji gen. Sikorskiego. Tutaj nawiasem dodamy, że tekst francuski, jakkolwiek niezgodny z rzeczywistością, nie grzeszy przynajmniej na punkcie logiki, gdyż stawia gen. Sikorskiego na lewym skrzydle frontu polskiego i każe mu, słusznie, debuszować z okolic Modlina. Wskutek bezprzykładnego niedbalstwa autora tekst polski wygląda wręcz nieporozumiale. Cytujemy\*): „Wybrał plan Piłsudski, kierując atak główny od rzeki Wieprza. W wykonaniu wszyscy generałowie spisali się świetnie, a zwłaszcza gen. Władysław Sikorski“. I wszystko. Czyli, że gen. Sikorski wślawił się w wykonaniu głównego ataku od rzeki Wieprza? Oto zasadzka, w jaką wpędziło autora bezmyślne uproszczenie. Czy tylko jednak bezmyślne? Czy nie było w tem chęci pominięcia zasług generałów: Sosnkowskiego, Rydza-Smigłego, Skierskiego, Iwaszkiewicza, których nazwiska w rozdziale o Polsce Odrodzonej nie zostały wspomniane ani razu, a nazwisko gen. Zeligowskiego znalazło się tylko w skrótnym przypisku?

\* ) Wacław Sobieski, „Historja Polski“, Kraków, str. 297.

A teraz owo „wybrał“, „wybraliśmy“. Niedosć, że prof. Sobieski zastosował je bez sensu w obydwu książkach, lecz upiera się, że użył je Marszałek Piłsudski w stosunku do całości planu bitwy. Cytowaliśmy stosowne zdanie z „Roku 1920“, z którego czarno na białem wynika, że słowo „wybraliśmy“ dotyczy miejsca koncentracji grupy uderzeniowej frontu środkowego, a więc szczegółu wykonawczego planu. Nie pomaga. Ten fałsz najtrudniej wybić z głowy autora. Typowy przykład urojenia.

I jeszcze jeden fałsz. Prof. Sobieski kończy opis wojny polskiej bitwą sierpniową. W tekście ani słowa o bitwie nad Niemnem, bitwie, która zdecydowała o naszym zwycięstwie wojennem, która nam dała granice. Jedynie w przypisku pobieżna wzmianka o bitwie pod Lidą. To tak, jakgdyby ktoś, mając na myśli całą bitwę nad Wisłą, wspominał tylko np. o Radyminie. A więc wierutny fałsz historyczny i dotkliwa krzywda moralna armji polskiej, której historję prof. Sobieski pozbawił w obydwu swoich książkach wawrzynu największego zwycięstwa.

Posługując się zatem kryterjami, u godnionemi w „Gazetę Warszawską“, twierdzimy, że prof. Sobieski rozmiarem i gatunkiem swej tendencji przekroczył granice możliwej tolerancji, narażając na szwank dobro moralne narodu i państwa, zawarte w ich historycznej sławie wojennej. Ale prof. Sobieski dopuścił się ponadto sfalszowania szeregu faktów historycznych, co również zostało przez nas podane w sposób konkretny. Gotowi jesteśmy, sądząc z niesłuchanie naiwnych tłumaczeń autora przypuszczać, że te fałsze wynikły raczej z ignorancji, aniżeli złej woli. Zdaje się, że nie jest to jednak okoliczność łagodząca w sprawie zawodowego historyka, profesora i członka Akademji Umiejętności.

Prof. Sobieskiego dyskwalifikują nie tylko jego książki, lecz także jego obrona.



174